Nr 151. We Lwowie, — Czwartek dnia 25. Czerwca 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie zlr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 24. czerwca.

Pisma węgierskie podają obszernie najdrobniejsze nawet szczegóły z pobytu cesarza w Pięciokościołach, gdzie mu świetne zgotowano przyjęcie. Od wczesnego już ranka przepełniły się wspaniale strojne ulice i dworzec kolejowy licznie zebraną publicznością miejscową i z okolicy a nawet z komitatów sąsiednich. Na dworcu oczekiwali przybycia króla Węgier ministrowie Szapary, Csaky, Fejervary i Josypowicz, liczny poczet wyższych urzędników ministerstwa, deputacje miasta i korporacyj, począwszy od duchowieństwa wszystkich obrządków i arcyksiążęta Fryderyk i Józef. O godzinie 7. przybył pociąg cesarski wśród okrzyków ludności. Cesarz przywitał arcyksiążąt i ministrów podaniem ręki, poczem nastąpiły zwykłe w takich razach przemowy nadżupana, przedstawianie deputacyj itd. Odpowiedź cesarza wywołała głośne kilkakrotne „Eljen“. U wchodu do miasta oczekiwał prezydent miasta przed wspaniałą bramą tryumfalną przybycia króla, gdzie odbyła się podobna jak na dworcu ceremonja. Następnie udzielał cesarz w pałacu arcybiskupim posłuchania licznym deputacjom, co potrwało do późnej godziny. O drugiej z południa zwiedził cesarz nową katedrę, kasarnie, szpitale i t. d., a następnie udał się na chwilę za miasto na zabawę ludową. Dzień zakończyła iluminacja, którą obejrzał cesarz, przejeżdżając w otwartym powozie. Z Pięciokościołów uda się cesarz do Rjeki, gdzie ma nastąpić przegląd wojska i wiele uroczystości związanych z zawinięciem do tamtejszego portu eskadry angielskiej. Rjeka przygotowuje cesarzowi niezwykle świetne przyjęcie; wolne miasto rozwinie tu cały swój przepych iście królewski. Zjazd w Rjece ogromnie liczny. Ze wszystkich stron ze Slawonji, Dalmacji, Krainy i t. d. przybyły deputacje. Do Rjeki przybył cesarz wczoraj o godzinie 6. rano. Przyjęcie w Rjece wypadło świetniej jeszcze, jak w Pięciokościołach zresztą w sposób podobny. Po licznych przemowach i przyjęciu deputacyj odbyło się śniadanie, poczem udał się cesarz do willi „Giuseppe“ celem odwiedzenia arcyks. Józefa. Gdy wrócił stamtąd, wyruszył w towarzystwie ministrów i świty na obejrzenie miasta. Zwiedził rozmaite przystanie i budowle portowe, tamę ochronną, popłynął wzdłuż części tamy na okręcie „Deli“, wśród gromkich okrzyków „hurra“ ze strony majtków i strzałów działowych eskadry angielskiej, do portu naftowego i zajrzał do fabryki beczek, gdzie u wnijścia zbudowano bramę tryumfalną z samych beczek i obręczy. W końcu powrócił do swego mieszkania. Wieczorem, po obiedzie galowym, bawił przez chwilę w teatrze na przedstawieniu galowem i wyjechał na miasto celem obejrzenia wspaniałej iluminacji.

W Paryżu nie mówią ani nie piszą o niczem innem jak tylko o procesie melinitowym, a rozdrażnienie zamiast słabnieć wzrasta coraz bardziej po ogłoszeniu wyroku. Rozprawa w parlamencie, nad interpelacją Lassera w tej sprawie, ma być bardzo burzliwą, Freycinet będzie miał niejeden twardy orzech do zgryzienia. To też urzędowa *Paris* już naprzód publikuje odpowiedź p. ministra, by złagodzić nieco rozognione umysły. Czytamy tam, że minister wojny postępuje zawsze w interesie publicznym z jak największą ostrożnością. Stosunki Turpina z ministerjum wojny sięgają lat 1885—1887, tj. czasów ministerstwa Boulangera i Ferrona. Freycinet nie miał z nim żadnych zgoła stosunków, prócz otrzymywanych od niego od czasu do czasu denuncjacyj, żadnymi dowodami niepopartych. Denuncjacje te szły zawsze do kosza, bo autor ich nie starał się o bliższe wyjaśnienie rzeczy, lecz regularnie znikał po wręczeniu takiego pisma, ażeby się później znowu pojawić z tem samem. Nigdy jednak nie umiał przedstawić czegoś uchwytnego. Podczas prób nad wynalazkiem Turpina byli mu pomocni liczni oficerowie, którzy może mu zbytnio zaufali, co on dziś wyzyskuje oczerniając ich. Ponieważ nikt nie ma podstawy do wątpienia o patrjotyzmie oficerów, przeto im należało zostawić swobodę działania i ostrożności w takich razach... itd. Czy to oświadczenie p. Freycineta zadowoli opinię publiczną, trudno dziś osądzić. Tymczasem z wielu stron poczynają się domagać rewizji procesu, gdyż poczyna się powoli przyjmować opinię *Paixa*, że wyrok przeciw Turpinowi jest za surowym: a co dziwna, równocześnie powstają rozliczne drakońskie iście projekta ustawy o szpiegostwie. Dep. Rousse ma postawić wniosek, by na przyszłość każdy Francuz posądzony o szpiegostwo lub zdradę kraju stawał przed sądem wojennym. Równocześnie wydaje się podrażnionym posłom, że policja przeciw szpiegostwu jest zbyt słabą, niedostatecznie obsadzoną i dla zapobieżenia temu wnoszą rezolucję do ministrów wojny i spraw wewnętrznych, by się w najkrótszym czasie postarali o wzmocnienie kadrów tej policji! Przytaczamy poniżej najważniejsze artykuły nowej ustawy o szpiegostwie, która może cudzoziemców na długo odstraszyć od zwiedzenia Francji, odbierając im całą ruchów swobodę. Ustawa ta przyjęta już przez komisję poselską równie przychylnie została w komisji Izby panów załatwioną. Oto jej kilka ładniejszych ustępów:

Artykuł 1. Karze śmierci podpada: 1) Każde indywiduum, które osobom do tego nieuprawnionym wydaje częściowo lub całkowicie, przedmioty, plany, pisma, dokumenty lub inne wiadomości, których utrzymanie w tajemnicy leży w interesie obrony terytorjalnej lub bezpieczeństwa państwa na zewnątrz; 2) Każdy, kto zawinił w wypadkach poprzednim ustępem określonych i całkowicie albo częściowo otrzymane przedmioty, plany, pisma, dokumenty, lub inne wiadomości publikuje lub rozpowszechnia.

Artykuł 2. Karze śmierci podpada: 1) Każdy, kto w przebraniu, czy to przez przyjęcie fałszywego nazwiska, lub fałszywej godności, czy też zatajając właściwe nazwisko, godność, zatrudnienie, lub narodowość, wkradnie się do twierdzy, wojennego portu lub jakiegokolwiek miejsca obronnego, ażeby tam szpiegować i rozszerza zebrane wiadomości, odnoszące się do obrony terytorjalnej lub bezpieczeństwa państwa na zewnątrz; 2) Ktokolwiekby robił topograficzne zdjęcia dróg i środków komunikacyjnych i zbierał wiadomości, odnoszące się do obrony terytorjalnej lub bezpieczeństwa państwa na zewnątrz.

Artykuł 3. nakłada karę od pięciu do dziesięciu lat więzienia i pieniężną od 1000 do 5000 zł. na każdego, kto przez niedbalstwo ułatwia zebranie kopii takich dokumentów.

Artykuł 4. nakłada taką samą karę na każdego, kto nie będąc do tego uprawnionym dowiaduje się o takich dokumentach. Nakłanianie do takich przestępstw podlega tej samej karze, jeżeli kusicielem jest wojskowy lub urzędnik zmienia się karą na dożywotnie więzienie.

Artykuł 10. mówi o okolicznościach łagodzących, przewidzianych ustawą.

Embarras de richesse.

Lwów d. 24. czerwca.

W polityce dzieją się rzeczy, o których ani filozofom się nie śniło. Któż bowiem mógłby przewidzieć w pamiętnych dniach styczniowych i marcowych, w chwili rozwiązania Rady państwa, dymisji ministra Dunajewskiego, wyborczej klęski staroczechów, że w trzy miesiące później znajdzie się hr. Taaffe w szczęśliwem położeniu parlamentarnem, które trafnie scharakteryzował jeneralny referent budżetowy dr. Biliński w słowach: *embarras de richesse* Po tylu oburzeniach, wyrzutach i napaściach złagodniały i uspokoiły się nawet stronnictwa, które niedawno walkę na życie i śmierć prezesowi ministrów mściwie zapowiadały i obecnie w harmonijnym chórze pragną puścić burzliwą przeszłość w niepamięć i z gotowością sternikowi gabinetu usługi swe ofiarują...

Stanowisko i polityka Koła polskiego znalazły niespodziewanie w całym parlamencie gorliwych naśladowców. „Polityka wolnej ręki“, oto hasło pochwycone przez wszystkie stronnictwa jako wygodne tymczasowe wyjście z niepewności i kłopotów, a zarazem jako środek utrzymania własnej powagi i wpływu. Zastrzegł więc sobie wolną rękę Herold i Palffy, Plener i Steinwender, Liechtenstein i Jaworski, ale wolna ta ręka lekką i łaskawą jest dotychczas dla hr. Taaffego, bo nie przeszkodziła jednomyślnemu przejściu do specjalnej dyskusji budżetowej i nie odmówi zapewne ministrowi także potrzebnego funduszu dyspozycyjnego, a z niem i zaufania w jego przewodnią politykę. W chórze tym zamącił wprawdzie harmonię jeden, jedyny głos p. Vaszatego, ale do głosu tego nie wiele podobno przywiązują wagi sami młodoczesi, nie jest on więc zdolnym starczyć nawet za smętne *memento* szczęśliwemu prezesowi.

Nic dziwnego zaiste, że w podobnem niebywałem położeniu parlamentarnem zdaje się być przygłuszonym głos i wola poszczególnych stronnictw, a na widownię wysuwa się osoba kierownika ministerstwa, który dzięki nieograniczonemu zaufaniu monarchy i przywiązaniu ludów do korony, zdołał chwilowo ukoić waśnie i zażegnawszy burzę, zbliżył cały parlament do swego sztandaru. Niezwykły to tryumf polityczny, ale też prezes ministrów świadom jest źródła i niezwykłych pobudek tego tryumfu.

Referentowi jeneralnemu budżetu p. Bilińskiemu danem było stwierdzić i scharakteryzować ten najnowszy niespodziewany zwrot w parlamencie, w znakomitej mowie politycznej i budżetowej na zakończenie jeneralnej dyskusji. W takich warunkach mógł całkiem słusznie i bez uszczerbku dla idei konstytucyjnej mówca zaznaczyć, że na razie nie stronnictwa decydują o układzie przyszłej większości, lecz przeważnie wola i polityka prezesa gabinetu, „ponieważ wedle doktryny parlamentarnej jest prezydent rządu zarazem przywódzcą parlamentarnej większości, naturalnie w tem przypuszczeniu, że ma potrzebne zaufanie w Izbie, a powtóre, że uwzględnia siłę faktów“. Obecnie zatem zależeć będzie od widoków owego „niezbędnego zaufania“ i „siły faktów“, jaką większość dobierze sobie minister dla przeprowadzenia swego programu i czy wybór jego obejmie takie stronnictwa, między którymi możliwem będzie spojenie stałego i hartownego węzła, na wzór „żelaznego pierścienia“ dawnej prawicy.

Stwierdzenie dzisiejszego stanu w położeniu parlamentarnem było główną osią przemówienia jeneralnego referenta, mającego bronić budżetu niemal wyłącznie przeciw mowcom politycznym. Wycieczki polityczne i budżetowe niektórych mowców przeciw Galicji skierowane, znalazły też w mowie dr. Bilińskiego zasłużoną ciętą odprawę. Z szczególnem zadowoleniem podnieść musimy, że dr. Biliński nie naśladował poprzednich mowców w salonowem odparciu napaści młodego ks. Schwarzenberga, lecz zarzut jego co do rzekomej bierności Galicji nazwał wprost niedorzecznym. „Po zaprowadzeniu nowych podatków pośrednich, mówił jeneralny referent, jest twierdzenie o bierności Galicji wprost niedorzecznem. Gdybyśmy zaś nawet zgodzili się z przypuszczeniem, że Galicja dawniej bywała bierną to musielibyśmy równocześnie stwierdzić prawdę historyczną, że ową bierność nie ludność Galicji, lecz jedynie rządy około 90 letniego okresu zawiniły. Książę Schwarzenberg zapewne w swych gruntownych studjach historycznych nie wyszedł jeszcze poza wieki średnie“. Zauważyć musimy, że przeciw temu wywodowi nie odezwał się żaden głos protestu, przeciwnie w całej Izbie darzono mowcę żywemi oklaskami, wobec czego fikcję o bierności finansowej Galicji uważać musimy za załatwioną i raz na zawsze za zgodą całego parlamentu odpartą.

Bardzo słusznie wytknął mowca także Gregrowi, że polityka abstynencyjna nie prowadzi wcale do ziszczenia ideałów autonomicznych. „Ażali sądzicie, że my wielebyśmy wam pomogli, gdybyśmy zgodzili się na ofertę pierwszego mowcy z niemieckiego narodowego stronnictwa (Steinwendera) i gdybyśmy tę wielką polityczną scenę światową na lwowską zamienili?“ Echo tych słów powinno dotrzeć do wszystkich ludów słabszych monarchji i powinnoby przenikać umysły i uczucie wszystkich mowców słowiańskich, zanim zdecydują się na działalność Polaków w parlamencie cisnąć kamieniem potwarzy.

Mowa dra Bilińskiego zamyka szereg wielkich mów politycznych w bieżącej sesji parlamentarnej; podamy ją w całej osnowie po otrzymaniu stenograficznego protokołu.

Uzdrowienie handlu krajowego.

Lwów d. 24. czerwca.

Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość o istniejącym projekcie utworzenia we Lwowie większej instytucji pod firmą: „*Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe*“. Obecnie możemy podać już dokładniejsze szczegóły o zadaniach i organizacji tego zakładu, którego wprowadzenie w życie powita niewątpliwie z radością każdy prawy obywatel kraju, świadomy ujemnych stron naszego handlu i tych szkód straszliwych, jakie interesom materjalnym wszystkich warstw ludności — zarówno w zakresie produkcji jak i konsumcji, szachrajskie handlarstwo dotychczasowe wyrządza.

Galicyjskie Towarzystwo handlowe powstaje z inicjatywy pp. dra Zdzisława Marchwickiego, dra Alfreda Zgórskiego i Franciszka Zimy, pod patronatem Banku krajowego i gal. Banku kred. Jego kapitał zakładowy ma wynosić 2,500.000 zlr. w 1000-guldenowych akcjach imiennych. W tym roku ma być wypuszczonych tylko 500 akcyj, z 50-procentową wpłatą, tj. 250.000 zlr. Całą tę ilość akcyj rozebrały już najpoważniejsze nasze instytucje finansowe, tudzież osobistości, zajmujące w społeczeństwie naszem najbardziej wpływowe i poważane stanowisko. Życzliwe poparcie władz jest również zapewnione.

Według przygotowanego przez dra Zgórskiego projektu statutu cel działalności gal. Towarzystwa handlowego określony został w sposób następujący:

„Celem Towarzystwa jest branie udziału w handlu Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, wspieranie takowego, pozyskiwanie mu nowych dróg zbytu, tworzenie spółek kupieckich i w ogóle rozwinięcie czynności handlowej, zwłaszcza w celu podniesienia produkcji krajowej. W szczególności zaś zadaniem Towarzystwa będzie: Kupno i sprzedaż surowców i towarów na rachunek własny; komisyjne kupno i sprzedaż surowców i towarów; zajmywanie się dostawami dla skarbu państwa, krajów, powiatów i gmin, jak nie mniej dla osób prywatnych czy to na własny rachunek czy też na rachunek osób trzecich lub w spółce dla przedsiębiorstw kupieckich; organizowanie i prowadzenie spółek producentów celem korzystniejszego zbytu ich produktów i przetworów; zakładanie bazarów, agencyj i biur komisowych dla zbytu w kraju i po za krajem wyrobów przemysłu krajowego, urządzanie domów aukcyjnych, składów wzorowych, organizowanie wystaw krajowych, alboteż branie udziału w tych czynnościach; urządzanie zastępstw i biór informacyjnych kupieckich, zawieranie układów handlowych, cłowych i taryfowych; udzielanie zaliczek na produkta i towary na podstawie zastawu lub listów składowych; zakładanie, urządzanie, prowadzenie, wynajmywanie i odnajmywanie domów składowych i wolnych składów. Czynności ściśle bankowe, a szczególnie wszelkie spekulacje giełdowe wykluczone są z zakresu działania Towarzystwa“.

Metodę zaś działania, i rodzaje interesów, któremi zakład ma w pierwszej linii zajmować się, określa ogłoszony przez inicjatorów jego prospekt w słowach następujących:

„Całe społeczeństwo nasze widzi dziś jedyne zbawienie ekonomiczne w podniesieniu przemysłu krajowego. Najgłówniejszą jednak dźwignią, największym tegoż przemysłu protektorem jest dobrze zorganizowany handel To też niezaprzeczenie na największą krytykę zasługujący handel galicyjski najwięcej zdyskredytował firmę galicyjską i najbardziej szkodzi wszelakiej produkcji krajowej. Sąsiednie Węgry, pod wielu względami nas wyprzedzające, w tym niedostatku handlu swego — zresztą do naszego podobnego — dopatrzyły się widocznie także szkodliwości dla produkcji krajowej i założyły węgierskie akcyjne Towarzystwo handlowe, którego pożyteczną działalność już dzisiaj zaprzeczyć się nie da. Przedkładając projekt statutu galicyjskiego akcyjnego Towarzystwa handlowego, żywimy niepłonną nadzieję, że instytucja ta odda wielkie usługi produkcji krajowej, że ją podnieci i że jej nie jedną nową wskaże dziedzinę. Instytucja taka może mieć szerokie pole działania, a jeśli będzie prowadzona rozważnie, bez gorączkowości i ściśle, a wolną będzie od czynników, szukających niewłaściwych i zbyt wygórowanych korzyści — nie potrzebuje wcale być instytucją ryzykowną. Jeżeli zaś ograniczy się do handlu pierwszymi produktami i przetworami — nie tylko nie zaszkodzi handlowi drobnemu, który prawie wyłącznie jest źródłem dochodu dla krajowych warstw handlowych, ale i owszem odda mu usługi znaczne, do pewnego stopnia uszlachetni ten handel, a z czasem poprawić mu zdoła i reputacją po za krajem.

„Jednym z pierwszych interesów projektowanej instytucji powinno być zorganizowanie handlu solą, co przedewszystkiem przyniesie pożytek najszerszym i najbiedniejszym warstwom społecznym, a więc od razu przekona kraj o pożyteczności tej instytucji. Interes ten wedle znajdujących się w naszych rękach obliczeń nie powinien nawet być bez korzyści dla samejże instytucji, a przy życzliwości ze strony c. k. rządu, nie będzie wymagał znacznych wkładów — manipulacja zaś, choć utrudniona, będzie mogła być uproszczoną, więc też interes ten, niezaprzeczenie najogólniejszego dla kraju znaczenia, uważać należy na początek za najwłaściwszy i stosunkowo za najłatwiejszy dla młodej tej instytucji. Z początku przyjdzie może ograniczyć się do handlu warzonką — jednakowoż z czasem zwrócić należy uwagę także i na sól kamienną. Wcześnie już pomyśleć należy o ułatwieniu w nabywaniu soli bydlęcej dla rolników, jakoteż staranną opieką otoczyć kainit i oddać go na usługi produkcji rolnej. Organizacja handlu i otwarcie dróg zbytu w kraju i po za krajem dla przemysłu domowego i zakładanie w tym celu bazarów krajowych jakoteż reprezentacyj na obcych placach, ułatwi w wysokim stopniu działalność tak krajowej komisji przemysłowej, jak i licznych jednostek w różnych stronach kraju nad odrodzeniem tegoż przemysłu nie bez skutku już pracujących. Wielką dla rolnictwa pomocą, a jedynym z najważniejszych zadań projektowanej instytucji, będzie zorganizowanie handlu produktami rolnymi i spirytusem, wynajdywanie nowych dróg zbytu i organizowanie dostaw dla armii, co łatwiej będzie dla wielkiej instytucji krajowej, aniżeli dla dotychczasowych spółek rolniczych. Również i spółkom rękodzielniczym zdoła taka instytucja pośredniczyć w dostawach dla armii i w ogóle dla skarbu państwowego. Niepomiernej doniosłości byłoby ujęcie w rękę i zorganizowanie handlu naftą galicyjską i wyrobienie jej własnej renomowanej marki na obcych placach. Ze zwiększającą się produkcją krajową, otworzyć się mogą nowe drogi dla projektowanej instytucji, a samo jej istnienie i handlowa organizacja pobudzić będzie zdolną przedsiębiorczość prywatną. Także nie obcym powinien być tej instytucji handel importowy, a zwłaszcza towarów i przetworów ogólnie potrzebnych, jak główne artykuły towarów kolonialnych dla mniejszych handlów lokalnych, jak niemniej maszyn rolniczych i rzemieślniczych, jak surowców i półprzetworów, potrzebnych w codziennej produkcji“.

Zbytecznem byłoby dowodzić, jak wielce użytecznem byłoby ujęcie wyż wymienionych interesów handlowych w ręce, które niemi kierowałyby racjonalnie i w duchu obywatelskim, czyli inaczej mówiąc: rozumnie i uczciwie!

I dlatego też serdecznie gratulujemy inicjatorom „Galic. Towarzystwa handlowego“ arcy

---

Listy o wychowaniu.

X.

Jezupol 20. czerwca 1891.

Narzędziem, za pomocą którego człowiek nabywa wszelką wiedzę, jest mowa; tylko za pomocą mowy można posiąść stałe zasady ujęte w zdania wyraźne, tylko za jej pomocą można utrzymać rodzinny, obywatelski, albo choćby tylko czysto ludzki stosunek z innymi ludźmi; człowiek wreszcie chcąc się zwrócić do Boga, z Nim obcować, pojąć Jego Istotę i rozważać własności Jego, nie może tego czynić inaczej jak zapomocą mowy. Bez używania mowy nie można tedy ani wykształcić ani wychować człowieka, i za nim będziemy mówili o tem, jak człowiek jakiekolwiek inne wiadomości winien nabywać za lat dziecinnych i młodzieńczych, musimy się przypatrzyć owemu narzędziu przedniemu myśli i wiedzy: mowie, i musimy się nad tem zastanowić, jakby to można podać człowiekowi umiejętność jaknajskuteczniejszego władania mową?

Wiadomości człowieka wtedy dopiero stają się rzeczywistą jego umysłową własnością, kiedy to, co poznał, zrozumiał, to jest kiedy wie już jak się ma obchodzić z rzeczą poznaną i z rzeczami podobnemi do rzeczy już zrozumianej. To zrozumienie jest znajomością dokładną jakiegoś przedmiotu, nabytą zapomocą dokładnej uwagi, a mogącą posłużyć jako tło do czynów wykonywanych powoli, ostrożnie i z trudnością. Na to, żeby ta trudność została usuniętą i na to, aby człowiek umiał się z jaką rzeczą obchodzić odrazu, bez namysłu i trudności, trzeba, aby przyzwyczajenie długie potwierdziło naukę daną przez zrozumienie i ruchy ludzkie zestroiło w sposób zgodny z tem zrozumieniem, tak dalece, że człowiek na widok zrozumianego przedmiotu poradzi sobie z nim odrazu, bez namysłu i prawie mimowiednie. Wtedy człowiek nietylko wie, nietylko rozumie, ale umie i ponad wiedzę i zrozumienie posiada umiejętność.

Człowiek jest istotą zmysłową i samolubną z natury i nigdy nie może się zmysłowości i samolubstwa zupełnie pozbyć. Te dwie rzeczy, które lgną do jego ziemskiej natury, to objawy pierworodnego grzechu, z którym człowiek na świat przychodzi i na mocy którego jest nietylko oddzielnym i osobistym, ale oddzielnym i osobnym, nietylko ciekawym, ale także zmysłowym człowiekiem; i człowiek aż do śmierci musi pozostać w jęctwie własnego samolubstwa i własnych zmysłów. Co więcej, praktyczne zadanie etyki, zdobywania prawdziwego szczęścia przez wyrzeczenie się szczęścia ułudnego, zmysłowego i zastąpienie samoudręczenia przez zakłopotane samolubstwo, wszechmiłością ufną w Najwyższą Mądrość i Najwyższe Miłosierdzie, jest wreszcie także praktyczną gonitwą za szczęściem, którego samolubstwo szuka na błędnej drodze. Z tego wynika, że jeśli człowiek jako zjawisko ziemskie jest istotą z konieczności samolubną i zmysłową, człowiek jakkolwiekbądź nadziemsko i idealnie pomyślany nie jest i nie może być czem innem, jak istotą praktyczną, dążącą do celów albo swoich, albo Bożych.

A zatem, każda wiadomość, którą człowiek nabędzie, ma dla niego tę przedewszystkiem wartość, że zawiera w sobie praktyczną naukę. Kłamstwem jest, jakoby jakakolwiek wiedza mogła być jedynie teoretyczną; przeciwnie, każda wiedza, która jest istotną wiedzą, a nie abrakadabrą podobną do pustej gadaniny wielu wifozofów, jest wiedzą praktyczną. Uczymy się natury przedmiotów zmysłowych, a skoro się dowiemy jak wyglądają i jak się zachowują, poznamy je i będziemy wiedzieli jak się do nich brać. Poznawszy istnienie i sposób istnienia istot nadzmysłowych, będziemy wiedzieli, po jakich znakach możemy się dowiedzieć o ich obecności i o ich zamiarach, i jak mamy się wobec tego, co o nich wiemy, zachować? Pojęcia oderwane, które poznać i rozróżnić możemy, są po części tylko streszczeniem ogólnych znamion wielu różnych a jednak podobnych do siebie istot, a wtedy nie różnią się naprawdę od pojęć poszczególnych i ścisłych, jak tylko tem, że w nich ujęte praktyczne wskazówki tyczą się sposobu postępowania z daleko większą ilością przedmiotów, a nie opisują tego sposobu postępowania tak dokładnie i wyczerpująco, jak wskazówki wynikłe ze znajomości istot poszczególnych. Inne pojęcia oderwane oznaczają wrażenie jakie przedmioty na nas wywierają; może to być wrażenie zmysłowe albo nadzmysłowe; mówiąc o czerwonem i o miękkiem, mówimy o wrażeniach zmysłowych, a mówiąc o pięknem i o przeraźliwem, mówimy o wrażeniach nadzmysłowych; ale w jednym i drugim wypadku mówimy o rzeczach pożądanych albo niepożądanych, ze względu na całą naszą istotę, albo ze względu na jakąś zamierzoną czynność, a zatem zawsze o rzeczach mających praktyczne znaczenie. Jeśli jakaś wiadomość ma tylko tak zwany naukowy interes, nie przestaje być praktyczną, bo dopomaga do wykończenia naukowego obrazu jakiejś całości, którą pragniemy naukowo poznać. A wreszcie ten pożądany naukowy całokształt ma cele praktyczne, podobnie jak każda rzecz piękna. Chodzi o to, że oglądanie naukowego systematu, albo poznanie wyczerpującej nauki sprawia nam rozkosz podobną do tej, którą mamy patrząc na piękny kwiat albo na piękny obraz, słuchając muzyki albo czytając poemat, to jest rozkosz estetyczną, której osiągnięcie jest praktycznym celem najniepraktyczniejszej nauki, a której posiadanie działa na nas znowu pobudzająco lub wstrzymująco, tak, że nie bywa bynajmniej praktycznie obojętnem.

Człowiek tedy, otrzymawszy nowe wyobrażenie albo nowe pojęcie, przystosowuje swoje postępowanie do nowo nabytej wiedzy, i odtąd łączy tę nową wiedzę w myśli swojej z jakimś czynem, a będąc istotą cielesną i zmysłową, najczęściej z jakimś ruchem swojego ciała, wywołującym jakieś zmysłowe wrażenie. Ile razy ruch ten wykona, przypomni sobie rzecz, do której się ten ruch odnosi. Jeżeli ruch odnośny do rzeczy bywa łatwo i bez wytężenia wykonanym, a mimo to wywiera wyraźne zmysłowe wrażenie, staje się najlepszym środkiem do utrzymania wiedzy w pamięci. Człowiek wykonuje pierwszy raz ten ruch w obecności bezpośredniego wrażenia pomnażającego jego wiedzę, a nie chcąc tego wrażenia zapomnieć, ponawia potem ruch na to tylko, aby rzecz sobie przypominać, i czyni to wreszcie tak często, że tylko przypomnienie tego ruchu, niby niedoszły zamiar wykonania tego ruchu, wystarcza, aby rzecz człowiekowi przypomnieć.

Wymawianie słów jest rzeczą łatwą i wyraźną; skoro tedy ludzie przywykli za pomocą słowa rzecz oznaczać, umożliwili sobie posiadanie większej i wyraźniejszej pamięci. Głośno wypowiadanemi słowami wspólnej mowy przypominają drugim wspólne wyobrażenia lub pojęcia i tak porozumiewają się z nimi; cicho pomyślane uwydatniają, utrwalają, ponawiają i nawet szykują własne pojęcia; słysząc wreszcie obce słowa nabywają wiedzę o obcych myślach i poglądach. Pismo składa się z trwałych znaków, podobnież łatwo robionych i łatwo dostrzeżonych, za pomocą których człowiek słowa mowy przypomina, tak, jak te słowa przypominają treść jego wiedzy, i za pomocą których może się porozumiewać z nieobecnymi i myśli swoje przyszłym pokoleniom przekazać. Znajomość języka, to jest pisma i mowy jest zatem rzeczą pierwszej konieczności, umożliwiającą obszerną, wyraźną i wspólną wiedzę ludzi.

Dziecko uczy się ojczystej mowy odrazu i bez najmniejszego natężenia. Skoro się dostatecznie rozwinie, a zatem w drugim i trzecim roku życia naśladuje słowa zasłyszane, i te słowa w obecności przedmiotów albo ruchów oznaczonych przez te słowa, albo też w obecności tych własności i tych wrażeń, które te słowa przypominać mają. W ten sposób nabywa wyraźną wiedzę o świecie i o osobie.

Kiedy dziecko — i nawet człowiek dorosły — zobaczą rzecz nową, usłyszy nowy ton, albo doznaje nowego wrażenia, a chcąc tę rzecz poznać, to jest zrazu zapamiętać, pytają się odrazu o to, jak się to nazywa? Otrzymają odpowiedź: to jest róża, albo halecolarja, albo gwiazda Kopella, albo kindżał, albo klapa bezpieczeństwa, albo wrażenie wzniosłe, albo smak słony, i usłyszawszy to słowo, bywają z tego wielce zadowoleni i mają uczucie, że pomnożyli swoją wiedzą. Niby mądry głupiec, który usiłuje dowody rozumu dawać tem, że przeczy prostym i oczywistym rzezom, śmieje się z tego zadowolenia, i mówię że jest rzeczą wielce niedorzeczną cieszyć się tem, że się usłyszało brzmienie, które o rzeczy dostrzeżonej nic a nic nowego nie powiada. Ale ten, co się dowiedział, jak się rzecz jaka nazywa, ma wielką słuszność, że się cieszy tem, że się dowiedział. Wie, że potrafi sobie odtąd rzecz przypominać, i znajomość nazwy nauczy go rzecz tę odróżniać od innych podobnych, i doprowadzi go do tego, że się rzeczy nierównie uważniej przypatrzy, i że ją istotnie lepiej odróżniać potrafi; oprócz tego będzie mógł z drugimi o tej rzeczy rozmawiać i dowiedzieć się od drugich niejednego szczegółu, tyczącego się tej rzeczy.

Przy kształceniu dziecka bogaci się jego mowę ucząc je mnóstwa nowych wyrazów oznaczających nowe rzeczy. Trzeba się jednak wystrzegać uczenia wyrazów nieoznaczających ża-

szczęśliwego ich pomysłu i życzymy im, ażeby swój zamiar szybko i pomyślnie zrealizować zdołali. Wyświadczą tem krajowi usługę nieocenionej wartości.

Okrucieństwa Arnautów.

Belgrad d. 18. czerwca.

Szczupłe bardzo wiadomości znachodzę w prasie europejskiej o wewnętrznym stanie półwyspu bałkańskiego, który stanowi dotąd dla świata część nie wiele więcej znaną jak np. niektóre okolice Afryki lub Australii. W zapale wielkiej polityki notuje prasa skrzętnie najmniejsze słówko jakiego ministra bez żadnej myśli politycznej wypowiedziane, pisze szeroko i długo o grymasach Natalii, podczas gdy sprawy obrażające w najwyższym stopniu uczucia ludzkie i cywilizacyjne instynkta wieku naszego przechodzą bez żywszego wrażenia, niejednokrotnie nawet w zupełnem milczeniu zbywane. Niedawno czytało się wszędzie najdrobniejsze szczegóły napadu zbójników na pociąg, pomimo że był to wypadek pojedyńczy, a plądrowanie i niszczenie ogniem i mieczem całych wsi chrześcijańskich w starej Serbii nie znajduje nigdzie obrońców. Prześladowanie żydów rosyjskich znalazło w całej Europie głośne echo; zewsząd spieszą im z pomocą, wysyłają petycje do rządu rosyjskiego itd., a najokrutniejsze mordy, jakich się dopuszczają Arnauci na rajach chrześcijańskich nie znalazły dotąd powszechniejszej odprawy, jak pobożne oburzanie się prasy od czasu do czasu. Pisma serbskie przepełnione są hiobowymi wieściami ze stron tamtych; ludność serbska [illegible] srogim losem braci swych burzy się, a rząd nie ma sposobu ulżenia pobratymcom w ich niedoli. Katolicy rozsiani w państwie tureckiem znajdują znakomitą ochronę we Francji, Austrji i Włoszech, lecz wyznawcy religii greckiej pozostający według traktatu berlińskiego pod protektoratem Rosji nie wiele mają z tego pożytku. Gdyby napady Arnautów były tylko zwykłym rozbojem, to jeszcze dałoby się to wytłomaczyć, ale tu ma się prawdopodobnie do czynienia ze zorganizowanem systematycznem tępieniem chrześcijan, kierowanem z Konstantynopola podobno przez Derwisza Paszę dla zapobieżenia dalszej okupacji krajów tureckich, wychodząc z założenia, że państwa sąsiednie nie będą się kusiły o tureckie posiadłości, jeśli nie będzie w nich ich współwyznawców. Serbia robi przez swego konstantynopolitańskiego posła gorące przedstawienia rządowi sułtańskiemu, prosząc o rozbrojenie Arnautów, jako najlepszy środek dla położenia tamy niemożliwemu już stanowi rzeczy. Ale kto ma dokonać tego rozbrojenia? Turcja nie chce, Serbia nie ma prawa do tego, a wojny z Arnautami również nie może prowadzić by nie zakłócić pokoju Europy [illegible] na Bałkanie i nie rozdmuchać w płomienie tlejących zarzewi kwestji wschodniej.

A Arnauci? — tym na rękę to wypada; plądrują, mordują i pastwią się bez miłosierdzia. Zwykle napadają w większej gromadzie na nieszczęśliwą wioskę, osaczają wszystkie wyjścia zbrojnymi ludźmi, a następnie wpadają do wsi, nie narażając się przytem na żadne niebezpieczeństwo, bo raja jest bezbronna. [illegible] ścisłą rewizją domów, skąd zabierają wszystko, co wpadnie im pod ręce, a jakąkolwiek wartość przedstawia. Z ubożuchnych cerkiewek zabierają wszelki kruszec: kielichy, krzyże, lichtarze itd., nie przepuszczając nawet przyborom do mszy, ornatom itd., [illegible]. Następnie spędzają całą wieś w jedną gromadę, [illegible] do oznaczonego terminu zapłaty umówionej kwoty, po którą przybywają znowu Arnauci. Przed zawarciem umowy zabawiają się przez chwilę dzielni wojownicy strzelaniem do celu: ten wyznacza sobie głowę jakiej staruszki, tamten [illegible], trzeciemu znowu podoba się pewna grupa osób, więc też strzelają do obranego celu, nie zważając, że każdy ich strzał przeprawia człowieka z życia. Biada też dziewczętom w wiosce, w której zagościli Arnauci. Dobrze jeszcze, jeśli jeden lub dwaj z nich upatrzą sobie łup, lecz najczęściej zgraja cała pastwi się wśród orgii nad nieszczęśliwą istotą. Często też zabierają je ze sobą do [illegible] swych, po pewnym czasie porzucając [illegible], kiedy im się sprzykrzą, nowe gotują sobie łupy. W niektórych miejscowościach najmują sobie mieszkańcy straż turecką dla obrony przed Arnautami. Jeżeli strażnik taki pochodzi z tego samego pokolenia, to dopomaga jeszcze swoim, jeśli nie, to albo kryje się z bronią swą podczas napadu, albo też, jeśli to człowiek dzielniejszy, pada również ofiarą, bo go Arnauci zabijają. Nie myślcie jednak, że w boju otwar-tym, to nie ich zwyczaj; wysyłają przed swem przybyciem skrytobójcę dla utorowania sobie drogi.

Do napadu wybierają sobie zwykle niedzielę, lub jakie święto chrześcijańskie, wiedząc, że w tym dniu wyciąga ludność wiejska z kryjówek lepsze odzienie, chusty piękniejsze, pierścienie i korale ozdobne. Takie większe napady łączą się zawsze z mordem. Często oczekują Arnauci w ukryciu na większe grupy chrześcijan, ciągnących do oddalonych cerkiewek, otaczają ich ze wszech stron i wybijają do nogi, zostawiając obdarte trupy na miejscu! Czasami puszczają jednego z życiem, ażeby zawiadomił swoją wieś o wypadku i przygotował resztę na taką samą przygodę, mówiąc: „na ciebie przyjdzie kolej następnym razem."

Niejednokrotnie wpadają do kościoła podczas nabożeństwa z mordami i rabunkiem, jak to się stało na Wielkanoc w Ipek, gdzie podczas resurekcji w trzech salwach położyli trupem 29 mężczyzn, 16 kobiet i 8 dzieci.

Nie potrzebuję dodawać, że nie brak i innych gwałtów przytem. Nie jeden Arnauta nakłada sobie podatek na wieś pod groźbą napadu, lub spalenia jej; inni [illegible] trzodę chlewną kilku wsi, zmuszając następnie ludność do kupowania mięsa po 4, 5, 6 i więcej piastrów za oko, wszystko to jednak blednie wobec strasznej grozy okrucieństw jakich dopuszczają się na ludziach, a szczególnej na kobietach! Kilka szczegółów, jakie podałem, są tylko słabem odbiciem rzeczywistości, a wszystko to, wstyd wyznać, może się dziać w Europie pod koniec wieku, — który się tak szczyci swymi zdobyczami cywilizacji i pracuje nad rozszerzeniem jej w Afryce i innych krajach zamorskich, podczas gdy tu pod bokiem dzieją się rzeczy nie ustępujące swą grozą i barbarzyństwem najdzikszym scenom ludożerczej Afryki.

Ze zdrojowisk i miejsc klimatycznych.

Truskawiec d. 23. czerwca.

(Pl. K.) Wybaczcie mi, jeśli moją korespondencję poczynam wyrazem, do którego mam teraz wstręt żywy, bo używają go często ludzie starzejący się na umyśle: „przepowiadałem". Otóż przed [illegible] przepowiadałem wszem wobec — ale na podstawie długoletnich praktycznych studjów meteorologicznych — że będą jeszcze opady, czyli vulgo deszcze, ale zimna już nie będzie. I sprawdziła się moja przepowiednia. [illegible] z zimnem i deszczami nie był tutaj tak wielki, jak sobie wyobrażano. [illegible] zwykłym urzędowym spacerem do „Marysi", i do „Zosi" tylko mieliśmy rano takie, żeśmy zamiast iść do pawilonu źródłowego, gdzie kapela przygrywa, posłaliśmy sobie po „Marysię" i „Zosię" i w mieszkaniu oddawaliśmy zaszczyt konsumowania tym [illegible] zdrowotnym. [illegible] pokój z balkonem i może jeszcze z trzema do tego oknami i dwojgiem drzwi, temu Truskawiec nie bardzo mógł się podobać w tym czasie. Już to słusznie dr. Plechi oświadcza się kategorycznie za zburzeniem wszelkich balkonów w zdrojowiskach, a zwłaszcza w Truskawcu [illegible]

[illegible]

Święty Duch [illegible] Zaraz popołudniu jednak gromadziła się na przedmurzu Karpat straszna chmura, poszła jednak na Borysław [illegible] — jakby czarną rogą [illegible] — ale Truskawcowi zaledwo się dostało lekkie zroszenie, i znowu pogoda coraz stalsza się zapowiada. Tutejsza ilość gości [illegible]

[illegible]

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 24. Czerwca.

Zapiski osobiste. Prezydent Izby posłów dr. Smolka odjechał wczoraj z Wiednia do Gasteinu na dłuższą kurację.

Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko przybył wczoraj do Lwowa.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Wojciecha Książka, stałym nauczycielem 4-klasowej szkoły etat. męskiej w Oświęcimiu; Władysława Lewickiego, stałym nauczycielem szkoły etat. w Witkowie Nowym; Józefa Karakulskiego, stałym nauczycielem szkoły etat. w Hussowie; Marję Nowacką, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Uhryńkowcach.

Wiadomości djecezjalne. W archidjecezji lwowskiej obrz. łac., przeznaczony O. Drozdys Wawrzyniec z zakonu OO. Karmelitów na kooperatora w Bołszowcu.

Wybór uzupełniający dwóch członków Rady powiatowej w Myślenicach z grupy większych posiadłości, odbędzie się w d. 4. sierpnia br.

Stypendja z funduszów przeznaczonych dla uczniów i uczennic seminarjów nadał Wydział kraj. stypendja we Lwowie: Antoniemu Gmytrasiewiczowi i Grzeg. Łokockiemu po 50 złr., Helenie Frank, Bronisławie Chorążance i Helenie Prokesz po 40 złr.

Z fundacji śp. Jana Towarnickiego, udzielił Wydział kraj. dyrekcji uzupełniającej szkoły przemysłowej w Rzeszowie dla nauczycieli za nadobowiązkowe udzielanie przedmiotów 180 złr.; Leszkowi Cyga w Rzeszowie na rygoroza prawnicze 60 złr.; Antoniemu Burczakowi, słuchaczowi II. roku praw we Lwowie 30 złr.; wydziałowi Tow. bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie, na cele naukowych wycieczek 150 złr; komitetowi kolonij wakacyjnych dziatwy szkolnej wyznania mojżeszowego we Lwowie 25 złr.

„Królu Boże Abrahama!" Lwowie śpiewaj wszerz i wzdłuż, bo już mamy, przyzna każdy, dosyć deszczu, dosyć burz! Ranek jeszcze jaki taki — więc w kąt stawiasz deszczochron, lecz w południe znowu wicher, spędza chmury z wszystkich stron. I znów z nieba kapie, kapie, jak n. p. dzisiaj znów... i w Wenecję się przemienia nadpełtwiański piękny Lwów. „Królu Boże Abrahama!" niech więc śpiewa wszerz i wzdłuż, każdy Lwowiak, jeśli dosyć ma już deszczu, ma już burz!...

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, d. 24 bm. o godzinie 6 w sali ratuszowej.

Zawsze jednacy. Onegdaj byliśmy świadkami przykrej a częstej zresztę sceny napaści żydowskiej. Na Zarwanicy wabił handlarz ubraniem jakiegoś robotnika, by kupił u niego, ciągnąc go z całej siły do sklepu, lecz żona odciągała go, znając już, jak się zdaje, owego handlarza z niesumienności. Rozwścieklony żyd rzucił się na niezaczepiającą go ani słowem kobietę, kopnął nogą, a gdy oburzona kobieta oddała mu raz parasolką, począł okładać pięściami po głowie, dopóki przechodnie, mąż i brat nie położyli temu tamy. Przywołany stójkowy zapisał nazwisko widniejące na szyldzie, gdyż winowajca schował się, a współwłaściciel czy też subjekt z najwyższą bezczelnością twierdził, że to nie właściciel lecz jakiś nieznanny faktor dopuścił się karygodnego czynu. Kobieta poturbowana była brzemienną i zachodzi obawa, że wypadek ten zaszkodzi jej zdrowiu. Czyż wobec takich faktów nie musi się budzić w masach antisemityzm?

Piwo pilzneńskie — jak zapowiadają w lwowskich sferach szynkarskich — ma od 1. lipca br. począwszy, podrożeć o 1 ct. na półlitrze. Jako przyczynę tego przytaczają szynkarze dwie okoliczności: browary pilzneńskie podwyższyły od roku już cenę hektolitra o 1 zł, obecnie zaś przychodzi krajowy dodatek konsumcyjny w kwocie 50 ct. od hektolitra. Jedno z pism miejscowych donosząc o tej, nie koniecznie miłej dla amatorów „pilznera", zapowiedzi, robi uwagę, że ostatecznie ze stanowiska kieszeni pp. szynkarzy podrożenie to jest usprawiedliwione lecz na kim lub na czem mają obecnie konsumenci tego piwa powetować sobie podwyżkę tego centa na $^1/_2$ litrowej szklance?

Odebrać sobie życie usiłowała wczoraj przez wypicie kwasu karbolowego zmięszanego z wódką, M. Nowosiadłowska, akuszerka mieszkająca przy ul. Wałowej pod l 13. Niedoszłej samobójczyni, która jest matką dwojga dzieci, udzielił pierwszej pomocy wezwany lekarz, poczem odstawiono ją do głównego szpitala. Powodem rozpaczliwego czynu jest prawdopodobnie nędza i brak środków do życia. Nowosiadłowska od dłuższego czasu nie żyje z mężem.

Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie uchwaliła na posiedzeniu, dnia 29 maja, wyrazić szczere podziękowanie radnym miasta Franciszkowi Marszallowi i Maurycemu Jonaszowi, tudzież Piotrowi Matiaszewskiego za zajęcie się młodzieżą szkoły im. Konarskiego i za gotowość dostarczenia instrumentów muzycznych celem założenia kapeli szkolnej i nauki muzyki instrumentalnej poza godzinami szkolnymi.

Nowe urzędy poeztowe wejdą w życie z d. 1 lipca w Niecwi (pow. Grybów), w Chrostowie (pow. bocheński), w Łuczycach (pow. sokalski) i w Wiśniawie (pow. jasielski).

Na tegoroczny sezon kąpielowy, tj. w czasie od 1 lipca do końca sierpnia urządziły dyrekcje kolei państwowych i kolei Karola Ludwika między Lwowem, a Krynicą, Szczawnicą i Żegestowem osobne pociągi drogą na Rzeszów i Jasło. Pociągi te będą kursowały bez zmiany wagonów, wskutek tego podróżni będą mogli odbyć całą podróż w przeciągu jednej nocy, nie potrzebując się przesiadać. Ze Lwowa odchodzi ten pociąg o godzinie 5 minut 56 po południu, według czasu peszteńskiego, a przybywa do Muszyny-Krynicy, tj. najdalej położonego miejsca kąpielowego o godz. 7 min. 20 rano. Z powrotem wyjeżdża taki sam pociąg z Muszyny-Krynicy o godz. 6 min. 41 wieczorem, a przybywa do Lwowa o godz. 7 min, 52 rano.

Przy egzaminie dojrzałości, odbytym pod przedwodnictwem inspektora dr. Z. Samolewicza, otrzymali w gimnazjum Sobieskiego w Krakowie następujący abiturjenci świadectwo dojrzałości: Bannet Józef, Bett Leon, Bieroński Jan, Brandys Wojciech (pryw.), Broniowski Kazimierz, Burtan Józef, Chmielarczyk Władysław (z odzn.), Czerny Jan (pryw.), Czerwiński Tomasz, Dołkowski Adam, Dziewoński Władysław, Ekert Antoni, Färber Edward, Gettlich Władysław (z odzn.), Goldfinger Samuel, Homolacz Emanuel, Homolacs Stanisław, Homolacs Karol, Iglatowski Stanisław, Kleczyński Władysław (pryw.), Kolor Antoni, Kopera Feliks, Kostka Roman, hr. Koziebrodzki Józef, Krzyształowicz Wincenty, Lang Marjan (z odzn.), Luiski Kazimierz, Lorenowicz Eustachy, Łaciak Błażej, Matejko Jan, Maziarski Stanisław (z odzn.), Miklasiński Franciszek (z odzn.), hr. Moszyński Stefan (z odzn.), Nizioł Józef, Nowak Witold, Nycz Stanisław, Okuniewski Stanisław, Orawiec Antoni, Oszacki Juliusz, hr. Przeździecki Józef, Reifer Leon, Rosenzweig Stefan, Rybakiewicz Michał, Sadulski Piotr, Sawiczewski Wacław, Słęk Franciszek, Sulimierski Kazimierz, Szużic Maksymilian, Szwed Józef, Świeżawski Kazimierz, Trembecki Hipolit, Twaróg Feliks, Wajda Franciszek, Wyżykowski Stanisław, Zajączkowski Bronisław, Zalewski Władysław, Zdański August. 8 abiturjentów aprobowano na rok, 3 bez terminu, 15 pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po ferjach.

W gimnazjum stryjskiem odbywał się egzamin dojrzałości od 15—18 czerwca br. pod przewodnictwem inspektora krajowego p. Lewickiego. Do egzaminu przystąpiło 17 uczniów publicznych. Za dojrzałych zostali uznani: Baczyński Longin, Gerus Kazimierz (z odzn.), Kollessa Filaret (z odzn.), Koreniec Aleksander, Łucki Piotr, Meerengel Dawid, Popiel Władysław, Popiel Zygmunt, Rudnicki Jan, Węgrowski Józef, Zderkowski Józef. Czterech innych reprobowano na rok, dwaj zaś otrzymali pozwolenie zdawania egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu w terminie jesiennym.

W sprawie budowy kolei lokalnej, mającej połączyć Brzeżany i Podhajce z kolejami Czerniowiecką i Karola Ludwika oświadczył Wydział krajowy namiestnictwu, że nie zapoznając powodów, jakie w interesie państwa mogłyby skłonić rząd do pominięcia potrzeb lokalnych i przyjęcia trasy kolei, mającej na względzie cele pierwszorzędnej wagi, nie może jednak Wydział krajowy spuszczać przytem z oczu gospodarczych potrzeb kraju i z tego stanowiska wyraził przekonanie, iż tylko taki kierunek kolei, mającej połączyć Brzeżany i Podhajce z koleją Czerniowiecką, uważałby za odpowiadający ekonomicznym interesom okolicy i kraju, któryby powiatom brzeżańskiemu i podhajeckiemu ułatwił jaknajbardziej komunikację z zachodem, dając przytem możność korzystania z bezpośredniej komunikacji kolejowej także tej okolicy sąsiedniego powiatu rohatyńskiego, która inaczej byłaby jej zupełnie pozbawiona.

Tym wymogom — zdaniem Wydziału krajowego — nie czyniłaby zadość linja kolejowa Tarnopol-Halicz, gdyby przeto linja powyższa ze względów państwowych miała być koniecznie potrzebną, to dla zaspokojenia żywotnych potrzeb ekonomicznych owej okolicy nie pozostawałoby nic innego, jak przy pomocy ofiar interesentów i zapowiedzianej uchwałą sejmową subwencji krajowej, dążyć do zbudowania jeszcze kolei lokalnej, która nie wykluczając powiatu rohatyńskiego od korzystania z dobrodziejstw bezpośredniej komunikacji kolejowej, połączyłaby okolicę Brzeżan i Podhajec ze stacją kolei Czerniowieckiej; ile możności najdalej na zachód wysuniętą.

Z Buczacza piszą: Dla uczczenia pamięci 30-letniej rocznicy śmierci rusko-ukraińskiego wieszcza T. Szewczenki urządzają buczaccy Rusini-narodowcy uroczysty wokalno-muzykalno-deklamacyjny wieczorek w sali buczackiej rady powiatowej dnia 28. czerwca b. r. (w niedzielę). Równocześnie rozseła komitet zaproszenia wraz z programem, w skład którego wchodzą: odczyt, cztery chóry, które odśpiewa chór mieszczański pod kierownictwem nauczyciela ludowego p. Hnatkowa, gra na fortepianie, śpiewy solowe, gra na cytrze i deklamacje. Początek o godz. 9 wieczorem. Rusini buczaccy obchodzą po raz pierwszy uroczyście rocznicę śmierci swego poety Szewczenki, przeto spodziewać się należy, że z Buczacza i jego okolicy wszyscy Rusini narodowcy i zwolennicy wzniosłych idei wiekopomnego piewcy zgromadzą się na buczackim wieczorku, ażeby uczcić pamięć apostoła „prawdy i woli" wskrzesiciela i twórcy nowego indywidualnego rozwoju narodowości rusko-ukraińskiej, odrębnej od narodowości rosyjskiej i rzecznika praw swego ludu, ginącego pod jarzmem moskiewskiego despotyzmu. Po koncercie nastąpi zabawa z tańcami.

Z Gródka donoszą nam, iż tamtejszy adwokat dr. Ludomir Lewandowski w tych dniach przenosi się do Czortkowa. Mieszkańcy Gródka urządzili mu pożegnalną ucztę, świadczącą o silnych węzłach sympatji łączących go z tamtejszą inteligencją.

W Krynicy bawiło do 15 czerwca 320 rodzin a 623 osób.

Jako w 300 letnią rocznicę śmierci św. Alojzego, odprawił w Starej wsi, w dniu 21. b. m., ks. biskup Glazer nabożeństwo solenne, w którem wzięli udział liczni pielgrzymi.

Rozruchy agrarne pojawiły się znowu na Węgrzech. Z Budapesztu donoszą, że w niedzielę przyszło w miejscowości Battonya w komitacie Czanadzkim do poważnych ekscesów robotników rolnych, które zakończyły się śmiercią trzech osób i niebezpiecznem ranieniem siedmiu innych. Już wczesnym rankiem począł się lud zbierać około ratusza, a jeden z ich przewódców nazwiskiem Pakular odczytał podburzającą odezwę. Komisarz miejski Long uwięził agitatora, co wywołało wśród towarzyszy jego straszliwe krzyki i gwałtowne domagania uwolnienia go. Urzędnik ów sądził, że uspokoi tłum, jeśli uczyni zadość jego woli i uwolnił Pakulara. Skutek był wręcz przeciwny tym przewidywaniom. Tłum począł blokować ratusz, domagając się wydania nadsędziego i notarjusza, przeciw którym zwróciła się złość podjudzonych ludzi. Chcieli ich zamordować. Naturalnie, że nikt nie myślał o zaspokojeniu tego skromnego życzenia, a przedewszystkiem nie postało to w myśli żandarmów, którzy w owej właśnie chwili w liczbie pięciu przybyli, wzywając lud do rozejścia się pod groźbą użycia broni. „Strzelajcie tylko" odpowiedział tłum, poczem zabrzmiało kilka strzałów w powietrze. W pierwszej chwili cofnęła się rzesza, widząc jednak, że to tylko salwa w powietrze, rzuciła się ponownie na ratusz. Teraz rozległy się ponownie strzały; trzech zabitych, siedmiu rannych skłoniły rozjuszoną falę ludu roboczego do rozejścia się, zwłaszcza, że żandarmom przyszły z pomocą dwa oddziały piechoty wezwane z Aradu i Szegedynu. Cóż było powodem krwawego zajścia? — Agitatorowie w mówili w robotników rolnych, że władze kryją przed nimi niedawno wydane a bardzo dla nich korzystne ustawy, a zwiedzeni robotnicy domagali się tak gwałtownie odczytania tych nowych ustaw.

Zuchwałego napadu dokonali nieznani dotychczas sprawcy 18. b. m., na dwór w Mąkowicach, w powiecie nieszawskim. W nocy do gabinetu właściciela, p. Wład. Sumińskiego przez okno wskutek wypadkowo otwartego okienka dostało się pięciu uzbrojonych w pałki i broń drabów i zaskoczyli śpiącego tam, znużonego całodzienną pracą właściciela. Zakneblowali mu usta, zawiązali oczy, żądając, aby im wskazał pieniądze, otrzymane za świeżo sprzedany las. W rzeczywistości p. S. przed paru tygodniami dokończył tranzakcji o parę włók lasu. Gdy im p. S. oświadczył, że żadnych pieniędzy w domu nie ma, skrępowali mu ręce i nogi powrozami, rozbili biurko, szafy, komody i zabrali znalezione 1750 rs., garderobę i wszystko, mające większą wartość. Skrępowany p. S. z zakneblowanemi ustami, z zawiązanemi oczyma, ani się ruszyć, ani krzyczeć na służbę, ani nic widzieć nie mógł. Gdy skończyli gospodarkę, zażądali sreber i kosztowności. Sreber żadnych nie mam, a to co mam, jest na górze, gdzie śpią synowie i służba domowa. — A teraz trzeba go uśpić na zawsze, ażeby którego nie wydał — odezwał się jeden z drabów: Szlachcic niczego, to szkoda go mordować, ale dawajcie proszku, to i tak będzie dobrze spał — odezwał się drugi i wsypali mu w nos jakiegoś proszku, od którego p. S. chwilowo stracił przytomność. Osłabiony i związany przeleżał tak do godziny 5 rano. Cała ta sprawa odbyła się w największej cichości, tak, że domownicy i stróże, nic nie słyszeli i dopiero nad ranem służba znalazła p. S. związanego, z zakneblowanemi ustami, zawiązanemi oczyma, ledwo słabe dającego znaki życia. Kto byli zbrodniarze — śledztwo lub przypadek wykaże, a że zawiązanie oczu, zakneblowanie ust i związanie było dziełem jednej chwili i wszystko działo się w ciemności, to tylko przypuścić można, że zbrodniarze byli w swoim rzemiośle wprawni i z miejscowością dobrze obeznani. P. S. pomiędzy ludem uchodzi za bardzo dobrego chlebodawcę, dbającego bardzo o los swych robotników, a sprawa ta jest dziełem roz-

---

[illegible] rzeczy wyrazów poznanej; bo takie wyrazy nie wzbogacają ani mowy, ani wiedzy dziecka i owszem obciążają jego pamięć zupełnie bezużytecznym ciężarem, przyzwyczają do tego, aby pozór wiedzy brało za wiedzę samą, a się niedbale przedmiotom przypatrywało i aby rozumowało niedobrze zrozumianemi słowami i przeto rozumowało zupełnie niedorzecznie z mylnym pozorem uczoności. Ten błąd popełniają ustawicznie w szkołach średnich, ucząc mnóstwa słów z obcych, o których dziecko nie ma innego wyobrażenia jak to, że się w ten sposób o nich książka pisze, albo profesor wykłada. Kiedy się wymaga od dziecka, aby się nowego słowa nauczyło, trzeba się starać koniecznie o to, aby coś wyraźnego i godnego pamięci było w umyśle dziecka przez to słowo oznaczonem.

Innem ważnem zadaniem każdego nauczyciela jest przyzwyczajenie dziecka do tego, aby nadawało słowom ścisłe znaczenie, przyczem powinno się unikać tworzenia sztucznych, niby naukowych wyrazów dla zastąpienia wyrazów pospolicie używanych, bo takie wyrazy wytwarzają w umyśle dziecka jakieś niejasne wyobrażenie o naukowych niby istotach niepodobnych do tego co rzeczywiście istnieje, a co już otrzymało potoczną nazwę. Jeżeli zajdzie konieczność zaznajomienia dziecka z tak zwanym naukowym wyrazem wytworzonym niepotrzebnie, należy się wyraźnie dziecku powiedzieć, że to słowo znaczy w stylu naukowym to samo, co inne słowo w stylu potocznym; trzeba mu powiedzieć: halucynacja znaczy tyle co przywidzenie, nieżyt tyle co katar, organizm tyle co ciało istoty żyjącej. Bogactwo języka zależy w wielkiej mierze na tem, że posiada wiele wyrazów oznaczających jedną i tę samą rzecz, ale różniących się od siebie tem, że bywają używane, gdy się w rozmaitym przemawia nastroju. Tak istnieją obok wyrażeń potocznych, wyrażenia poetyczne, trywialne, zawodowe i naukowe. Na to trzeba dziecka uwagę zwrócić, aby różność słów dziecka nie bałamuciła i aby umiało różne te wyrazy używać sto-sownie. Gdzie język ojczysty nie podaje właściwego słowa dla naukowego pojęcia, [illegible] należy się [illegible] narodowego wyrazu [illegible] nazwanego z grecka, albo rzadziej z łacińska. [illegible] a obciąża się niepotrzebnie pamięć dziecka, które będzie się musiało najczęściej prócz tego nauczyć kosmopolitycznego wyrazu naukowego, jeśli zechce się zapoznać z nauką innych narodów, co jest dziś dla ludzi wykształconych niezbędną rzeczą.

Bywają w każdym języku wyrazy, które przypadkowo dwie zupełnie różne rzeczy oznaczają. Nie zachodzi zazwyczaj uwaga zwracania uwagi dziecka na te słowa, bo wie samo, że to tylko podobne brzmienia dla rzeczy różnych. Należy się natomiast koniecznie pouczyć dziecko co do znaczenia przenośni, które bywają temi samemi we wszystkich językach i które przeto nie powstały przypadkowo. Przyzwyczaja się dziecko tym sposobem najlepiej do wytworzenia pojęć oderwanych, ogólniejszych, a jednak ścisłych, a można to robić w sposób zabawny, zaczynając od ścisłego zwykle zmysłowego znaczenia rzeczy, a przechodząc powoli do znaczeń bardzo umysłowych i oderwanych; ale rozumie się, że można to czynić tylko z dziećmi starszemi, począwszy od dwunastego roku u dziewcząt, a od czternastego u chłopców i że to potrzebne tylko u dzieci wykształceńszych. Dam tego przykład:

Nauczyciel spyta się: Powiedz mi co ty nazywasz siłą u twojego towarzysza?

To, że może wielkie ciężary dźwignąć, wielkie znieść trudy, i towarzysza w walce powalić.

A zatem siła twojego towarzysza jest własność zapomocą której może wywołać zmiany w położeniu rozmaitych przedmiotów, albo własnego ciała, i za pomocą której może się oprzeć obcej sile chcącej w nim wywołać zmianę.

A tak.

A co nazywasz siłą, u konia, u psa, albo u jakiegokolwiek innego zwierzęcia?

To samo.

A co ty nazywasz siłą u maszyny, naprzykład u młocarni albo u lokomotywy? Abo też co ty nazywasz siłą pary, albo prądu w rzece?

To samo.

To jest siła w ścisłem tego słowa znaczeniu, a zależy na zdolności poruszania ciał i opierania się ciałom. Zrozumiałeś?

Zrozumiałem.

Ale co ty nazywasz siłą państwa? Naprzykład co to znaczy, kiedy ktoś mówi, że starożytni Rzymianie byli silni?

To znaczy, że nikt z nimi wojny wygrać nie mógł.

A powiedz mi, co robili Rzymianie kiedy inny naród na wojnie pokonywali?

Zabierali jego kraj.

A zatem zmieniali stosunki tego kraju i zaprowadzali tam swoje urządzenia w miejsce dawnych urządzeń krajowych. Nieprawdaż?

Tak jest.

A gdyby nieprzyjaciel był Rzymian pokonał: co byłby u nich zrobił?

To samo co oni u pokonanego zrobili.

A zatem siła wojskowa Rzymian zależała na tem, że umieli zaprowadzać zmiany u innych i opierać się innym, którzy chcieli u nich zmiany zaprowadzić. Tu używamy słowa „siła" przenośnie o stosunkach wojskowych i politycznych. Ale mówimy także o kimś, że ma silny charakter. Co to znowu znaczy? Spróbuj sam powiedzieć.

To zawsze jedno i to samo.

Jakto jedno i to samo? przecie silny charakter nie bywa koniecznie u tego, który może wielkie ciężary podnieść, i człowiek o silnym charakterze niekoniecznie obce kraje podbija.

Tak, ale człowiek o mocnym charakterze nie zmienia swojego przedsięwzięcia mimo trudności i mimo namowy, a często na drugiego tak wpłynie, że przedsięwzięcie zmieni.

Dobrze powiedziałeś. Mamy zatem drugie przenośne znaczenie słowa siła, które się odnosi do zdarzeń moralnych. Można ich znaleźć więcej. Ale już zdaje mi się, że sam potrafisz powiedzieć jakie jest najogólniejsze znaczenie tego słowa?

Tak jest. Wiem już.

Nieprawdaż? Ona oznacza zdolność wywierania zmian, i opierania się zmianom?

Tak jest.

Pierwotne a zatem ścisłe znaczenie tego słowa, oznaczało tylko siłę cielesną, wykonywaną przez ruch ciał, albo przez opór stawiany temu ruchowi; ale zarazem nazwano przenośnie siłę, każdą zdolność wywoływania jakiejś zmiany albo opierania się zmianie, i w tym znaczeniu można słowo przenośnie używać; ale trzeba wtedy zawsze pamiętać, że się używa słowa przenośnie i w jakiem to przenośnem znaczeniu słowo występuje; bo gdyby kto o tem nie pamiętał, mógłby ciężko pobłądzić przypisując silnemu charakterowi właściwości silnego ciała, silnego państwa, albo silnego dowodu.

Po tym wykładzie może i powinien nauczyciel przystąpić do innych jeszcze pokrewnych wywodów, a najlepiej do innych pytań zmuszających ucznia do tego aby sobie sam znaczenie słów wyjaśnił. Trzeba o tem mówić, że słowo moc jest wznioślejszym wyrazem oznaczającym to samo co siła, a że słowo potęga jest wyrazem już wprost poetycznem mającem to samo znaczenie, a używanym potocznie tylko dla oznaczenia siły politycznej. Można dalej powiedzieć, że przewaga oznacza stosunek silniejszego do słabszego, a władza przewagę, która daje silniejszemu zdolność robienia ze słabszym, ale także człowiekiem, to co chce. Władza nad rzeczą nazywa się posiadaniem.

Takie objaśnianie ścisłego znaczenia wyrazów zapomocą umiejętnie stawianych pytań było istotą słynnej w starożytności metody Sokratycznej. Do tej metody trzeba wrócić, a ona w sposób łatwiejszy i zabawniejszy zdziała nierównie więcej jak dzisiejsze gramatyczne ćwiczenia, i jak jakiekolwiek uprawianie martwej zawsze logiki formalnej. Tak uczone dzieci będą myśleć ściśle i niedadzą się obałamucać sofistyką walczącą dwuznacznikami, która bywa zatratą społeczeństw. Tak uczone dzieci będą się jasno, dobrze i przyjemnie wyrażać.

Jest to najistotniejsza a dziś srodze zaniedbana część nauki języka dla dorastających dzieci.

A właściwą czystość mowy, to jest o pozbycie się złych prowincjonalnych, albo ludowych wyrażeń, trzeba dbać wcześniej. Jeźli dziecko wyrosło w domu, w którym mówią dobrze, będzie się wyrażało dobrze, niejako z natury; jeźli mówiono w domu niedokładnie i gminnie, trzeba aby szkoła mowę naprostowała. Nieda się to jednak zrobić przez wypowiadanie teoretycznych reguł, tylko przez praktyczne, ustne i ustawiczne poprawianie dzieci, z którego dzieci wydobędą same dla siebie regułę, której nie potrafią wyraźnie wygłosić, ale którą zawsze zastosują.

Trzeba także dzieci i młodzież ćwiczyć w jasnej wymowie, przez cały ciąg szkół; niepotrzeba do tego wielu retorycznych reguł. Reguły potrzebne dadzą się w tem streścić, żeby się wymagało od dziecka aby zapowiedziało o czem chce mówić, potem mówiło o tem tylko w chronologicznym a później w logicznym porządku, aby się niejąkało i niepowtarzało i dokończyło opowiadanie, a później kiedy już coś będzie wiedzieć, zreasumowało dowód i wypowiedziało wniosek. Wszystkie inne reguły retoryczne są głupstwem, którego żaden mowca się nie trzyma. Chodzi tu o ćwiczenie praktyczne, które samo jedno do celu doprowadzi, i nauczy mówić jasno zwięźle i ozdobnie; chodzi także o wyrobienie odwagi w mówieniu bardzo potrzebnej u nowożytnych społeczeństw.

Wojciech Dzieduszycki.

bitków brazylilskich, włóczących się dziś po lasach i okolicy bez chleba i zajęcia.

Ciche bohaterstwo. W paryskim szpitalu „Le perpetuel Secaers“ orzekł lekarz, że dla uratowania dziecka potrzeba zrazu ciała świeżo wykrojonego z zdrowego człowieka. Z dziesięciu sióstr Miłosierdzia pełniących tam ciężkie obowiązki opiekunek chorych... dziesięć ofiarowało się ku temu celowi, a gdy wybór lekarza padł na najzdrowszą, wszystkie inne zazdrościły jej, jak tylko święte dusze zazdrościć mogą... bez zawiści. I z odwagą wyższą od odwagi żołnierza, z pokorą nieświadomego swej zasługi dziecka, przytomnie podała swe obnażone ramię. Bohaterka ta nazywa się Siostra Cecylja — nic więcej. W czasie swojej kuracji pytała się lekarza o to tylko, czy dziecko już zdrowe. „Będzie zdrowe“ odpowiedział lekarz — a dobrowolna męczennica spoglądnęła wdzięcznie na swego mistrza rozpiętego na krzyżu.

Towarzystwo wzajemnej pomocy artystów sceny hr. Skarbka wezwie publiczność w pierwszych dniach lipca na górę zamkową, na festyn. Mamy nadzieję, że zabawa ma zapewnione powodzenie, raz dla tego, że zapowiada się świetnie, a powtóre, że chodzi tutaj o pomnożenie funduszu artystów, którym nie jedną mile spędzoną chwilę zawdzięcza publiczność.

W Kole literacko-artystycznem odbyło się onegdaj posiedzenie ściślejszego komitetu, zajmującego się sprawą zbiorowej wycieczki członków Koła i ich rodzin do miejscowości górskiej „Skole-Demnia“. Wycieczka odbędzie się stanowczo w niedzielę d. 5. lipca, Program jest bardzo urozmaicony. Na miejscu wycieczki uczestnicy jej zastaną przez wydział Koła przygotowane wspólne śniadanie, poczem nastąpi spacer do ślicznego parku w Demni. Wspólny objad połączy wszystkich w jedno grono. W programie jest zwidzenie tartaku, wreszcie tańce w sali kasynowej w Demni. Przed wyjazdem podaną będzie wspólna wieczerza. Opłata kolejowa tam i napowrót 2 zł. 50 ct. bez zniżenia. Zapisywać się można od dziś w lokalu Koła. Udział w wycieczce wziąć mogą także osoby wprowadzone przez członków Koła. Wyjazd ze Lwowa o godzinie 6 rano; powrót o godzinie 12 w nocy. Szczegółowy program ogłoszony zostanie później.

Dyrekcja kolei państwowych donosi, że na kolei kołomyjskiej z powodu reperacji mostu na Prucie dnia 24. bm. ruch pociągów nr. 1351, 1354, 1356 i 1356 między przystankami kąpiele w Prucie i Wierbiąż niżny przez przesiadanie na moście Prutowym utrzymanym będzie i że pociąg nr. 1359 nie kursuje w tym dniu między Nadwórniańskiem przedmieściem i Sopowem.

Muzyka wojskowa przygrywać dziś będzie przed gmachem komendy korpuśnej.

Między żołnierzami i robotnikami wszczęła się w niedzielę 21 b. m. po nocnej orgji w karczmie Sichowskiej za rogatką Zieloną krwawa bójka, w której 3 żołnierzy i 14 robotników odniosło ciężkie rany, tak że jak się dowiadujemy, jeden z uczestników bójki wesołą tę zabawę życiem przepłacił. Dalszą walkę powstrzymał silny patrol wojskowy, wysłany z miasta w pospiesznym marszu.

Z prezydjum dyrekcji policji otrzymaliśmy następujące sprostowanie: Wzmianka w kronice nr. 149 *Gazety Narodowej* z d. 22. czerwca br. pod napisem: „Nieporządki“ o użalaniu się na niegrzeczne zachowanie się pijanego policjanta nr. 111 w czasie wyścigów, dała powód do ścisłego dochodzenia, które wykazało, że ten policjant podczas służby na wyścigach nie był ani pijany, ani niegrzeczny.

Zmarli. Amalja Zaremba Stebelska w 48 roku życia; Karol Rieman w 69 roku życia zmarli we Lwowie.

Adolf Żuchowski, kasjer centralnej kancelarji książąt Sapiehów, staruszek blisko 80-letni, zmarł w Krasiczynie.

Augusta Nowakowa, wdowa po sekretarzu rady sądu obwodowego w Rzeszowie, zmarła tam w 54 r. życia.

Karol Tinz, magister farmacji, zmarł w Tarnobrzegu, przeżywszy lat 26.

Józef Kuliński, niegdyś fabrykant powozów i właściciel realności we Lwowie, zmarł w Krakowie 21 bm. w 70 r. życia.

Baron Vlasitz, jenerał dywizji, ożeniony z panną Medwejówną, zmarł we Wiedniu w 61 roku życia.

Tekla Zacharska zmarła w Starej wsi, w 75 r. życia.

Stan powietrza. Cała doba była pogodna, niebo chwilami prawie czyste.

Zniżka barometryczna 755 do 760 mm. znajdowała się w zatoce biskajskiej; zwyżka 775 do 770 mm. w Szwecji; zniżka drugorzędna utworzyła się w Królestwie Polskiem.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 764 mm.

Prognoza na dobę dnia 25. bm. (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku zmienny z zachodu co do siły mierny (2 – 3); średnia temperatura pozostanie około +20°C, stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 70%, opad, deszcz chwilowy, powietrze jeszcze ciągle skłonne do burzy.

Jutro, dnia 25. czerwca: św. Prospera — św. Akiłyny H.

Od Administracji. Dla dogodności osób przebywających na letnich mieszkaniach będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować przedpłatę tygodniową, licząc z przesyłką pocztową po ct. 50 za każdy tydzień.

Słowa burzy.

Ola Hansson.

Ludzie wydawali mi się małymi, a życie bez sensu. Myśli jednych były płytsze aniżeli drugich, a tych drugich tak puste jak powietrze. I chociaż czyny ludzkie brałem pod szkło powiększające, nie wyglądały większe, niż milionowa cząstka ziarnka piasku, a wartość wszystkich była okrągła jak koło i zero.

O zmroku poszedłem do lasu. Zbiory pól były już zebrane i jesień wisiała w powietrzu. Ziemia uginała się pod memi stopami, wilgoć sączyła się po omszałych drzewach, a na ich pustych gałęziach gdzieniegdzie tylko drżały osamotnione liście.

Wtem nadleciała burza. Jęcząc, wyjąc, warcząc, szarpała koronami drzew; słyszałem głosy nieludzkie niedołężne, ale gwałtowne i potężne takie, jakie wstrząsają światami.

A najpierw odezwała się skarga tak żałosna i dzika, jak gdyby wbijano nóż w serce wszechświata. To las płakał.

— Dlaczego jęczysz? — pytała burza.

— Jestem zmęczony, — skarżył się las — zmęczony aż do głębin duszy. Teraz pozbywam się liści i wkrótce pobieleję, a przecież umrzeć nie mogę, lecz kwitnąć i zielenić się muszę na nowo. Gdyby umrzeć można! Jestem zmęczony, zmęczony aż do głębin duszy.

— Ty przesycony życiem, ty, który zaledwie żyć począłeś! Otrząśnij swoje zeschłe liście i czekaj aż nowa wiosna wzbudzi w tobie siły nowe, a teraz patrz na mnie, która widziała twe urodzenie i śmierć twoją widzieć będzie, która żyła zanim ty istniałeś i po twej śmierci żyć będzie; patrz na mnie: na moich ramionach noszę zbrodnie całego świata przez lat tyle, że dla ich bezmiaru nie ma cyfry, a przecież jestem silną i lekką jak wówczas, gdy dziecięciem igrałam nad pustemi wodami zanim jeszcze jajo ziemskie oblekło się w swoją skorupę. Czy nie widzisz, jaki ciężar noszę na moich barkach i w moich dłoniach?

— Co to jest? Nie znam tego; wygląda tak dziwnie i nie słyszałem o czemś podobnem od ludzi.

— Tak wielkiego ciężaru nie nosiłam od dwudziestu wieków; pokolenie, które teraz żyje, ukuło największą hańbę jaką zna życie: gwóźdź do własnej trumny.

I burza otworzyła swe dłonie ponad wszystkie kraje.

— Czy śmierć siejesz? — pytał las.

— Sieję ogień i siarkę — odpowiedziała burza — sieję trucizny i miecze wojenne. Teraz ludzie będą się mordować.

— Dlaczego?

Burza zatrzymała się na chwilę, uwisła jak ptak na skrzydłach, a jej mądre przenikliwe oczy pobiegły po wszystkich krainach.

— Przed dwoma tysiącami lat żył Jeden, a jego imię noszą wszyscy, którzy ochrzczeni. Nauczał, że niewolnicy zapanują nad ziemią, a mali i ubodzy na duchu staną się panami. A synowie niewolników sądzili, że Ten, który ich mocarzami uczynił, musi być Synem Bożym. Gdy jednak ich potomkowie zdobyli bogactwa i władzę, palili na stosach i wieszali na szubienicach wszystkich, którzy ich wiary wyznawać nie chcieli.

Ale poniżej kilku, którzy na tronach siedzieli i na złocie jadali, stało wiele milionów niewolników, którzy cisnęli się przed bramy pałaców. Ta nieprzejrzana tłuszcza, pokrywająca ziemię, gdy widziała jarzące się od świateł okna, gdy słyszała dźwięk złota, gdy przeczuła rozkosze tamtych, zapomniała, że ci panowie są także synami maluczkich, zapomniała, że Nazareńczyk był Bogiem wszystkich niewolników — i oto przed bramami zamków ukamienowała Jego obraz, Jego ascetyczne ciało i gołębie oblicze. I podnieśli okrzyk zemsty przeciw własnemu Bogu i Jego wyznawcom tylko dlatego, że tamci byli wewnątrz, a oni zewnątrz.

Słyszysz ten krzyk? Wzięłam go wczoraj na moje skrzydła i teraz przebiega on ze mną świat cały. Lecz zbliża się już odrodzenie, bo państwo niewolników rozpada się już samo w sobie, Słuchaj, jak oni szturmują do bram, jak okna brzęczą, jak pada znak Boga niewolników! Słyszysz ciosy, jak gdyby olbrzym uderzał toporem? A wiesz ty, co się stanie? Niewolnicy ścinają drzewo, w pośród którego gałęzi pobudowali własne gniazda, ale drzewo jest tak wielkie, iż nie mogą rozpoznać, że to ich własne. Myślą, że to drzewo nieprzyjaciół, bowiem ich Bóg pokarał i oślepił ich i wszyscy są głupimi.

Jutro zapali się świat niewolników, a oni to sami go podpalą. Noc stanie się czerwoną, a mój oddech gorącym i strawi ich jak wióry.

A gdy nowy dzień zabłyśnie i słońce zejdzie, państwa będą leżeć w gruzach i w popiele, a z drzewa niewolników zostanie tylko pień zwęglony, w którego słojach nie będzie już żadnych soków żywotnych. Wtedy na pustem polu staną naprzeciw siebie dwa wojska. Jedno będzie liczyć swoje szeregi na miljony, ponieważ niewolników jest zawsze moc wielka i wyglądać będzie, jak czarna chmura na firmamencie nieba. Przeciwko niemu wystąpi tylko kilku, ale ci będą błyszczeć jak słońce poranne. Zakotłuje się w czarnej chmurze i przed szeregi niewolników wyjdzie jeden mąż o ponurej twarzy, złośliwych oczach i niskiem czole. Promienie świetlne strzelą z pośród jasnych rycerzy i wystąpi jeden, o którego obliczu nikt nic nie wie, ponieważ takiego jeszcze nigdy na ziemi nie było. Oto pan, prawdziwy władca, który dzieckiem zrabowany był przez demona niewolników i porzuconym na zatratę; ale on żył nieświadomy swego pochodzenia, w dzikiej krainie, w której niczyja stopa nie stanęła.

I nastąpi ostatni pojedynek między panem a niewolnikiem, światłem a ciemnością...

A potem zejdzie radość, o jakiej jeszcze nigdy na tej ziemi nie słyszano...

Burza rozpostarła swoje skrzydła i odleciała, a las stał cicho wsłuchany.

Podniosłem oczy w górę i ujrzałem po przez puste konary drzew łagodne niebiosa, z których mrugały do mnie miliony jasnych gwiazdeczek.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Popis** w szkole p. Laureckiej odbył się w zeszłym tygodniu. Trwał dni cztery. Harmonja i historja rozpoczęły go. Liczny zastęp uczennic korzysta tu z umiejętnych wykładów prof. Słomkowskiego i Sołtysa. Dwa ostatnie dnie poświęcone muzyce fortepianowej dla urozmaicenia wpleciono trio ze skrzypcami i wiolonczelą lub wiolenczelą solową. Kolejno produkują się uczennice klas niższych wychodzące z pod nauczycielskiej ręki pań Wysockiej, Bochnikówney, Winterównej, Weissównej i Szumskiej, wreszcie i klasa pani Laureckiej wraz z kilkoma uczennicami dyr. Mikulego. Wszędzie dobry system nauki, ład godny naśladowania, pilność wzorowa, Popis robi też wrażenie doskonałe: jedno tylko — bardzo pochlebne zdanie brzmi ogólnie. W najwyższej klasie panie Mikulińska, Kostrakiewiczówna, Kowalska wyszczególniają się grą piękną i rozwiniętą techniką — p. Jamińska bardzo młodziutka panienka zwraca powszechną uwagę swoim niezwykłym talentem.

Sympatycznej kierowniczce zakładu p. Laureckiej winszujemy sukcesu jaki jej szkoła odniosła.

— **Artyści teatru krakowskiego**, którzy przed wyjazdem do Krynicy objeżdżają główniejsze miasta Galicji, zawitają także do Czerniowiec, gdzie dadzą trzy przedstawienia w teatrze miejskim. Przedstawienia odbędą się w dniach 27, 28 i 29 bm. — W najbliższą sobotę odegrają „Klub kawalerów“ Bałuckiego, w poniedziałek zaś „Thermidora“.

Dział ekonomiczny.

— **Stan zasiewów i ceny zboża.** Przez cały ubiegły tydzień lały prawie nieustannie deszcze, dopiero dwa dni ostatnie są pogodne i słoneczne. Dni takich byłoby pożądane więcej ze względu na kwitnienie zboża. Sprawozdania o stanie zasiewów są stosunkowo dosyć pomyślne. Pszenica kwitnie — jest w niektórych okolicach bardzo bujna. W niektórych miejscowościach południowego Podola pojawiła się rdza. **Żyto** jest słabsze. Zaszkodziły mu deszcze, które towarzyszyły prawie całemu okresowi jego kwitnienia. Zdźbło powstało bujne, ale ziarna pięknego spodziewać się nie można.. **Rzepak** jest dosyć dobry. **Jare** zasiewy i rośliny okopowe są dobre. Łąki i koniczyny obiecują dobry pokos. W niektórych okolicach zaczęto je już kosić. Sprawozdanie ministerjalne z 10. bm. zalicza Galicję wraz z Niższą Austrją, wschodnim Szląskiem i południową Morawą do krajów, które ze względu na dość pomyślny stan zasiewów stanowią wyjątek.

Z **Węgier** sygnalizują dosyć dobre widoki na zbiory. Ostatnie dwa tygodnie przyniosły oczywistą zmianę w stanie zasiewów. Wprawdzie burze między 5. a 10. czerwca, połączone z gradem, zniszczyły w niektórych okolicach zasiewy, stan ogólny jednak zasiewów jest lepszy. Pszenica kwitnie — gdzieniegdzie pojawiła się także rdza. Jęczmień znajduje się także w okresie kwitnienia — jary ucierpiał wiele od owadów, owies niszczą muszki — zresztą byłby ładny. W niektórych okolicach między Cisą i Maroszem rozpoczęto zbiór rzepaku, który przeciętnie biorąc jest zaledwie średni. Kartofle są mierne.

Anglia i Francja mają słabe zasiewy — Niemcy również nie są ze swoich zadowolone. Za to dochodzą coraz to lepsze wiadomości o stanie zasiewów w Ameryce.

Te wiadomości i okoliczność, że w drodze do Europy znajdują się ogromne transporty zboża, osłabiły na targu światowym popyt za nim. Dla giełdy wiedeńskiej były wiadomości z Węgier rozstrzygające, to też okazywała ona bardzo mdłe usposobienie tak długo, jak długo dochodziły z Węgier pomyślne wiadomości — doniesienia o szkodach, zrządzonych przez burze ożywiły trochę fizjognomię giełdy, jednakże nie na długo.

Handel gotowy pszenicą był znowu bardzo słaby, ceny opadły o 15 ct. nawet pomimo słabej podaży. Terminowy handel był więcej ożywiony. Ceny żyta stosowało się całkiem do cen pszenicy. Najsłabszy popyt był za owsem i kukurydzą.

Płacono pszenicę na czerwiec od 9·63 do 10·15 zł., na jesień od 9·40 do 9·74 żyto na jesień 8·05—8·37, owies na czerwiec 6·20—6·55, owies na jesień 6·—6·27, kukurudzę na czerwiec 6·30—6·62, rzepak na jesień 15·90—16·30 zł.

Fasola 8·25—14·25 zł., groch 9·—12·75, soczewica 10·25—27.—, proso 8·75—9·—, kasza jaglana 13—16 zł.

Spirytus: przeciętne ceny tygodniowe są: za kartoflany 20·38—20·61, nalasowy 19·88 do 20·11 zł. Cena z 21. bm. 20·28 zł.

— **Targ zbożowy.** Lwów dnia 24 czerwca. Dziś notujemy za 100 kl. r. loco Lwów: Pszenica gotowa 10.— do 10.50, żyto gotowe 7.— do 7.70, owies obroczny 7.25 do 7.60, jęczmień—.— do —.—, rzepak na jesień 13.25 do 13.75, groch—. do—., wyka—do —.—, bobik—.— do—.—, hreczka —.— do—.—, kukurudza —.— do —.—, chmiel za 56 kgl. —.— do —.—, koniczyna czerwona —.— do —.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, spirytus za 10.000 lt. prct. loco krajowy skład 17.50 do 18.—.

Popyt na zboże gotowe stale się utrzymuje, skutkiem jednak wyczerpanych zapasów, podaż słaba.

Ruch handlowy ogranicza się przeważnie w transakcjach na termina jesienne.

Spirytus mniej poszukiwany.

Wiedeń 22 czerwca. Na wczorajszy targ przypędzono bydła rzeźnego 3733 sztuk opasowego, — z paszy i 797 sztuk chudego. Razem 4530 sztuk. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 1869 sztuk opasowych, — sztuk z paszy i 181 sztuk chudych, z Bukowiny 231 sztuk bydła opasowego. Ogółem przypędzono o 466 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia, a z samej Galicji 310 sztuk mniej. Popyt dość ożywiony.

Ceny towaru przedniego w porównaniu z zeszłym tygodniem podniosły się o 1 do 2 zł.

Nie sprzedano 29 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 53 zł. — ct. do 58 zł. — ct., za towar przedni po 59 zł. — ct. do 61 zł. ct., wyjątkowo po 62 — ct. do 63 zł. ct

Bydło chude po 25 do 105 za sztukę.

Ostatnie wiadomości.

Z **Wiednia** telegrafują, że d. 23. b. m. zawartą została umowa między rządem a koleją Karola Ludwika co do jej upaństwowienia. Kolej ta przejdzie bezwarunkowo z d. 1. stycznia 1892 na własność państwa. Wszyscy urzędnicy przejdą na służbę państwową, tak samo cały inwentarz, wszystkie ciężary i fundusz pensyjny. Nadzwyczajne walne zgromadzenie, które ma się odbyć 27. b. m., ma zatwierdzić ugodę. Akcjonarjuszom zapewnioną będzie 10-proc. renta. Rząd wylosuje do 1900 akcyj, stojących obecnie 220, po 210.

W kołach czeskich utrzymuje się pogłoska, jakoby minister **Prażak** miał niebawem ustąpić.

Według berlińskiej *Post*, na ambasadora w Petersburgu upatrzony jest hr. **Waldersee**, jak wiadomo, t. z. przewódca partji wojennej w Berlinie. Hr. **Wedel** obejmie ambasadę w Paryżu. Wszelako we Wiedniu spotykają się te kombinacje z wielkiemi wątpliwościami.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Gazety Narodowej.“)

Wiedeń d. 24. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby po przemówieniu dep. Trojana poseł **Fuchs** użalał się na powolną procedurę w trybunale administracyjnym i żądał utworzenia nowego senatu z 4 radców. Dep. **Kaiser** obawia się, że łączne i zgodne dążenie Polaków z lewicą niemiecką powstrzyma reformę podatków, co leży w interesie lewicy. Dalej mowca wykazywał potrzebę języka niemieckiego w całej Austrji, jako urzędowego, — przyznając jednej tylko Galicji bardziej samodzielne stanowisko. Na tem zakończono dyskusję szczegółową co do rozdziału V. „rada ministerjalna“, przyjmując rozdział ten bez zmiany.

Przy tytule „Fundusz dyspozycyjny“ przemawiał **Vassaty**, oświadczając, że gdy nie ma zaufania do obecnego rządu, nie może i głosować za funduszem dyspozycyjnym. Mowca skarżył się na ucisk Czechów w Czechach. Następnie przemawiał **Schneider**, atakując żydów tak ostro, że wiceprezes Izby Chlumecky kilka razy musiał mu przerywać. Poczem dalszą dyskusję odroczono do następnego posiedzenia.

Wiedeń d. 24. czerwca Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, w dalszym ciągu dyskusji nad funduszem dyspozycyjnym rzekł p. Fuss, że dzięki obecnej sytuacji politycznej, powiewa jakiś świeży wiatr w Izbie. Specjalnie rządowej partji nie potrzeba wcale, gdyż wszyscy są za zachowaniem całości państwa i za przeprowadzeniem programu mowy tronowej. Za funduszem dyspozycyjnym nie będą niemieccy narodowcy głosować dla tego, bo fundusz ten jest kamieniem probierczym osobliwszego zaufania do rządu, a stronnictwo narodowe nie jest całkiem pewne, że administracja będzie dobrą tak ze stanowiska narodowościowego, jako też ze stanowiska swobody.

Na polu ekonomicznem jednak usłuchają niemieccy narodowcy wezwania do pracy nad reformami i dokładać będą starań szczególnie do podniesienia stanu średniego.

Hr. Coronini podniósł, że interesa materjalne wymagają w Austrji większej troskliwości aniżeli gdzieindziej, dlatego też z radością zgadza się mowca na program mowy tronowej. W dalszym ciągu swej mowy wyliczał hr. Coronini zasługi lewicy i zwalczał teorję o krajach czynnych i biernych, gdyż takie odróżnianie uniemożliwia solidarność, a przy popieraniu interesów materjalnych trzeba w pierwszej linii państwo a nie kraje mieć na oku.

W końcu swej mowy wylicza mowca specjalne potrzeby Dalmacji, Istrji, Gorycji, i Gradyski i oświadcza, że będzie głosował za funduszem dyspozycyjnym, o którym sam prezes ministrów powiedział kiedyś, że głosowania za nim nie uważa wcale za wyraz zaufania.

Sprawozdawca p. Meznik odpiera zarzuty Vaszaty'ego, oświadcza, że Czesi morawscy trzymać się będą polityki wolnej ręki i w końcu wypowiada zupełne zaufanie do rządu. W imiennem głosowaniu przyjmuje Izba fundusz dyspozycyjny 186 głosami przeciw 51 głosom młodoczechów, niemieckich narodowców i większej części antisemitów.

P. Tausche wniósł interpelację, jakie środki zamierza rząd przedsięzwziąć, aby ceny chleba były racjonalne i jednostajne i aby waga chleba była całą.

Hr. **Taaffe** odpowiedział na interpelację p. Fürkranza w sprawie fałszowania win przez firmę Pollaka w Pradze. W odpowiedzi tej rzekł hr. Taaffe, że zarządzono już chemiczne zbadanie extraktu winnego, sporządzonego przez firmę Pollaka. Władze wystąpią w tej sprawie wedle ustawy o wyrabianiu sztucznych win, a gdyby ustawa ta okazała się niedostateczną, wówczas znajdzie ona uzupełnienie w wniesionej świeżo przez rząd ustawie o fałszowaniu środków żywności.

Wiedeń d. 24. czerwca. Z powodu wyjazdu Smolki do Gasteinu na kurację, obejmie dziś już przewodnictwo w Izbie poselskiej p. Chlumetzky. Debatę nad funduszem dyspozycyjnym zakończono, poczem przystąpiono do rozdziału o wydatkach na cele wspólne, przy którym nie będzie dłuższych rozpraw. Dziś już może Izba przystąpić do dyskusji nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych; przy tytule „policja państwowa“ przyjdzie na porządek dzienny sprawozdanie komisji z wniosku Pernersdorfera o zniesieniu stanu wyjątkowego.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 24. czerwca. Hrabia Wolański dał wczoraj bankiet, w którym wzięli udział: prezes gabinetu hr. Taaffe, minister Zaleski, hr. Hohenwarth, hr. Berchtold, hr. Deym, Bonda, wiceprezes Izby dep. Chlumecky. baron Suttner, Jaworski, Benoe, dr. Madejski, dr. Biliński, Tyszkowski i hr. Adam Gołuchowski.

Praga d. 24. czerwca. Po wczorajszem przedstawieniu polskich artystów w narodowym teatrze czeskim odbyła się wspaniała wieczerza, podczas której prezydent Jahn wniósł z entuzjazmem przyjęty toast na cześć cesarza. Dr. Markiewicz odpowiedział w imieniu Polaków, iż Polacy zawsze z największą radością spełniają toasta na cześć cesarza, gdyż czczą go jako największego swego dobroczyńcę i opiekuna. (Rzęsiste oklaski). Dr. Tonner wzniósł, rzęsistemi oklaskami przyjęty, toast na cześć Polaków.

Praga d. 24. czerwca. Wedle wiadomości sfer półurzędowych, cesarz chyba we wrześniu odwidzi wystawę — jakkolwiek zdaje się, że wcale na wystawę nie przybędzie. W celu też tym ogłosiły pisma urzędowe komunikaty, iż odroczenie podróży cesarza nastąpiło nie z jakichś względów politycznych ale z powodu choroby namiestnika.

Budapeszt 24. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu węgierskiego sejmu, p. Ugron ze skrajnej lewicy wniósł interpelację z powodu wciągnięcia Korony w walkę stronnictw przez to, że cesarz, przemawiając do deputacyj w Pięciokościołach, wyraził się przychylnie o projekcie reformy władzy administracyjnej w Węgrzech, skoro projekt ten nie jest jeszcze ustawą i stanowi właśnie kość niezgody między stronnictwem rządowem a opozycyjnem.

Poseł Horwath wnosi interpelację dla czego cesarz odpowiedział nie po węgiersku ale po niemiecku na kroacką przemowę kroackiej deputacji?

Berlin d. 24. czerwca. *Nationalztg.* zapewnia, że doniesienie pisma *Truth*, jakoby cesarz Wilhelm w liście do królowej Anglii, poddał krytyce zachowanie się księcia Walii w znanej sprawie bakaratowej gry, — jest zupełnie zmyślone.

Berlin dnia 24. czerwca. Robotnicy murarscy i ciesielscy zapowiadają strejk.

Berlin d. 24. czerwca. Ostatnie wiadomości dotyczące Emina baszy datują się z d. 12. lutego, w którym to dniu wyruszył on z Bukoba do Uganda.

Berlin d. 24. czerwca. Pod przewodnictwem cesarza odbędzie się dziś posiedzenie rady królewskiej. Przedmiotem obrad będą sprawy wewnętrzne.

Belgrad d. 24. czerwca. Sędzia śledczy wezwał dziś do przesłuchania osoby oskarżone o wywoływanie rozruchów ulicznych podczas wyjazdu Natalii; między oskarzonymi znajduje się także były minister Frassanowicz, przeciw któremu zeznają stanowczo świadkowie, że podjudzał tłum do wyprzęgnięcia koni od powozu królowej.

Belgrad d. 24. czerwca. Wycieczka do Pragi za pomocą osobnego pociągu spacerowego, projektowana przez tutejsze czeskie stowarzyszenie „Lumir“ została odłożoną dla braku uczestników.

Moskwa d. 24. czerwca Na placu wystawy francuskiej strzelił Cohen, współpracownik moskiewskiej ilustrowanej Gazety do redaktora *Mosk. Wied.* Raszanina, kula atoli zamiast tego dosięgła dziennikarza Sibiriakowa, który padł trupem.

Paryż d. 24. czerwa. *Siecle* ponawia zapewnienie, że nigdy a tem mniej w ciągu trzech ostatnich miesięcy, Francja nie czyniła Rosji żadnych propozycyj co do zawarcia aliansu. I Francja chce mieć swobodną rękę, w stosunku zaś do Rosji wystarcza jej zupełnie polityka przyjazna obu tych państw.

Paryż d. 24. czerwca. Jenerał Ladvocat, wmięszany w proces melinitowy, wystosował pismo do prezesa rady wojennej, w którem prosi go, aby ze względu na napaści, jakich on jest ofiarą ze strony prasy, wdrożyła rada wojenna przeciw niemu śledztwo.

Drezno 24. czerwca. Urzędownie ogłoszono już, że książę saski Fryderyk August zaręczył się z austrjacką arcyksiężniczką Ludwiką. córką wielkiego księcia Toskany (siostrą stryjeczną arcyksięcia Leopolda Salwatora).

Bruksela d. 24. czerwca. Socjaliści zwołali tu kongres na 18. sierpnia.

Waszyngton d. 24. czerwca. Wedle wiadomości nadeszłych z Santiago potwierdza się zamach dokonany 7. maja przeciw chilijskiemu ministrowi spraw wewnętrznych Godoy. Dwóch jeźdźców pędzących galopem, rzuciło dwie bomby przed ministrem. Jedna z bomb atoli nieeksplodowała wcale, a druga eksplodując, nie wyrządziła żadnej szkody.

Wiedeń d. 24. czerwca godz. 1 min. 45 po połudn. Akcje kredytowe 298·25. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 89·80. Akcje węgierskie Banku kredytowego 341·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 159·75. Akcje Unionbanku 238 —. Akcje kolei Karola Ludwika 215·25. Akcje kolei Północnej 285·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 109·75. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 292·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 244·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·50. Losy komunalne wiedeńskie 153.75. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 160·50. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 212·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 213·70. Akcje Bankvereinu 113·21. Rosyjski rubel papierowy 136·—.

4²/₁₀% renta wspólna 92·47. 5% renta austr. papierowa —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105·40. 5% renta węg. papierowa 101·70. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 24. czerwca. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	215·—	218·—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w.	243 —	246·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	312·—	315·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·70	101·40
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·50	99·20
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·90	99·60
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·50	98·20
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·50	96·20
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·60	100·30
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·—	95·70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ (d. 5%) 2½%	52·—	54·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·60	105·30
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·50	94·20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·50	102·20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	98·50	99·20
„ „ 4%	91·50	92·20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	26·25	28·25
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·48	5·59
Napoleondor	9·21	9.36
Półimperjał rosyjski	9·50	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·46
Rubel rosyjski papierowy	1·35¹/₁₀	1·37¹/₁₀
100 marek niemieckich	57·25	57·80

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 czerwca.

Hotel Zorza. C. hr. Potocka z Krakowa. K. Neymanowska z Mikulic. F. Ruderowa z Łoziny. R. Rieger z Tarnopola. J. Braem z Wiednia. J. Zulauf i M. Lenartowiczowa z Kołomyi. A. Bisset z Peczyniżyna. J. Uhol z Podola ros.

Hotel Angielski. W. Kiełczewski z Hujownik. W. Czarnomski z Sądowej Wiśni. S. Birkowski z Krakowa. B. Kapliński z Mahnówki. F. Paar z Jaworowa. W. Janiga z Szufraganki. K. Gorczyńska z Czortkowa. E. Hojnowska z Fetijowa. W. Koralewska z Tarnopola.

Hotel Centralny. Amalia Szostakowska z Kijowa. Józef Skólimowski z Magdalenki. Leonard Sitowski z Krosna. Albert Lehmke z Munkacza. Ernest Wassermann z Wiednia. Skulska z Królestwa polsk. Adolf Wulkan z Berna. Ks. Tomasz Barewicz z Sambora.

Hotel Kuhna. D. Eliasiewicz z Czabarówki. I. Tarnawska z Potok. M. Awdykowska z Oleszowa. I. Laise z Zameczką. I. Horowiec z Kamionki. I. Juzyczyński z Ostrowa. H. Dzczowicz z Rohatyna.

NADESŁANE.

XXX. Zamknięcie rachunków Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

za czas od 1. kwietnia 1890 do 31. marca 1891.

(DZIAŁ OGNIOWY.)

Przychód. Fundusz asekuracyjny ogniowy na rok 1890.

		Złr.	ct.
W roku 30 wystawiono 275.658 ważnych polic, którémi ubezpieczono wartość złr. 459.434.458			
Zaliczka przeniesiona z roku 1889 netto	złr. 1,068.813·67		
Prowizja agencyjna i kontrasekuracja	„ 298.156·46	770.657	21
Zaliczka zebrana w roku 30		3,080.521	82
Procenta od papierów wartościowych, od gotówek lokowanych w Bankach i Zakładach i procenta od weksli stron ubezpieczonych		113.332	92
Dochód z realności netto		4.237	04
Z ewaluacji monet		4.916	69
Fundusz asekuracyjny przeniesiony z roku 1889		20.000	—
Odzyskano z odpisanych zaległości		81	49
Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z roku 1889		72.347	97
		4,066.095	14

Rozchód.

	Złr.	ct.
Premia kontrasekuracyjna	866.085	69
Szkody i koszta likwidacji wypłacone w roku 30 mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	1,298.260	25
Fundusz na szkody nieuregulowane mniej udział Towarzystw kontrasek.	83.065	68
Zaliczka na dalsze lata mniej prowizja agencyjna i kontrasekuracja na dalsze lata	814.681	91
Koszta administracyjne	303.551	50
Subwencje dla Straży ogniowych	6.351	40
Odpisy z wartości inwentarza	1.095	45
Prowizja agencyjna po strąceniu prowizji otrzymanej od Towarzystw kontrasekuracyjnych	104.388	70
Podatki rządowe	15.326	87
Restauracja domu i odpis z wartości domów	2.689	54
Fundusz na remuneracje	23.453	36
Czysta pozostałość	547.144	79
	4,066.095	14

Stan czynny. Rachunek bilansu z dniem 31. marca 1891 r.

	Złr.	ct.
Zapas gotówki w kasie z dniem 31. marca 1891 r.	174.364	93
W Bankach i zakładach na rachunku bieżącym	645.645	08
Weksle od stron ubezpieczonych	158.974	31
Zaległości u Agentów i Reprezentacyi	510.742	12
Na rachunku stron różnych	107.788	03
Towarzystwa asekuracyjne	68.634	87
Lokacja funduszu rezerwowego ogniowego.		
Wydział krajowy	377.258	22
Udział w Towarzystwie wzajemnego kredytu	50.000	—
W towarzystwach zaliczkowych, spółkach rolniczych i tow. ochrony własności	200.553	72
Gminy i członkowie Towarzystwa za dostarczone sikawki	23.602	46
Papiery wartościowe po kursie 31. marca 1891 i kupon bieżący	1,209.438	87
Wartość realności w Krakowie i Lwowie	430.000	—
Wartość inwentarza	12.521	86
Papiery wartościowe funduszu emerytalnego.		
Książeczka wkładkowa Towarzystwa wzajemnego kredytu (własność funduszu kalek straży ogniowych	2.479	03
Efekta funduszu Pawła Przedpełskiego	8.350	12
Efekta funduszu „Białego Krzyża“	5.366	77
	4,178.388	76

*) Rubel po 135·—.

Stan bierny.

		Złr.	ct.
Rezerwa zaliczki na dalsze lata mniej prow. agen. na dalsze lata i prem. kontrasekuracyjna		814.681	91
Rezerwa na szkody nieuregulowane netto		83.065	68
Fundusz na zwroty z lat poprzednich		136.006	72
Fundusz kalek straży ogniowych		2.479	03
Fundus na należytości skarbowe		9.627	50
Fundusz emerytalny		191.521	64
Fundusz dla straży ogniowych		4.703	43
Fundusz na różnicę kursu papierów wartościowych		88.264	21
Fundusz na remuneracje		23.484	86
Fudusz Pawła Przedpełskiego		8.350	12
Fundusz „Białego Krzyża“		5.366	77
Fundusz rezerwowy ogniowy.			
Stan z dniem 1. kwietnia 1890 roku	Złr. 2,168.260·54		
Przybyło w roku 30; z 10% od zaliczek, z zysku na wylosowanych papierach wartościowych i niepodniesionego zwrotu	Złr. 95.491·56	2,263.692	10
Saldo { 23% zwrotu dla członków	Złr. 539.427·34		
do funduszu emerytalnego	„ 1.717·45		
przeniesienie na rok 31-szy	„ 6.000·—	547.144	79
		4,178.388	76

Kraków, dnia 13. marca 1891 r.

D Y R E K C J A:

Zenon Słonecki. Maksymilian Łępkowski. Henryk Kieszkowski.

K O M I S J A K O N T R O L U J Ą C A:

Wł. Gniewosz. W. Gnoiński. Fr. Jasiński. St. Komornicki. Ig. Głażewski. Wł. Kraiński.

Naczelnik rachunkowości: *J. Geisler.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Dr. Aleksander Vogel. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 A)